Nr. 179. We Lwowie, Środa dnia 8. Sierpnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. „ Francji . . . . . Belgji i Szwajcarji . . . Włoch, Rumunji i księstw Nad. Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 7. sierpnia.

(Z sejmu czeskiego. — Zbrojenie się Moskwy i Niemiec. — Spisek rojalistowski. — Bouree o Chinach. — Broszurka o stosunkach rękodzielniczych we Lwowie.)

Telegram pragski (ob. pon.) podaje uchwałę sejmu czeskiego w sprawie krajowej reformy wyborczej wraz z zarysem rozprawy. Za dotyczącym wnioskiem dr. Riegera głosował cały klub czeski i cały klub konserwatywny jednogłośnie, przeciw zaś tak samo jednogłośnie klub centralistyczny. Sprawa ta przeto oddaną została Wydziałowi krajowemu do opracowania i przedłożenia wniosków na następnej sesji.

Rozprawa była gorąca, nawet zacięta — i poczciwy dr. Schmeykal podniósł nawet, że Niemcy czescy myślą już coraz bardziej o podziale kraju. Ba, ale jeżeli centraliści nie dopuszczą reformy krajowej ordynacji wyborczej, licząc więcej niż jedną czwartą całego kompletu sejmowego, który gdy opuści Izbę, uchwała już co do tej reformy zapaść nie będzie mogła — to ewentualny wniosek centralistów co do podziału kraju tem mniej ma widoków powodzenia, choćby jakim sposobem centraliści znowu byli w sejmie czeskim w większości. Zresztą cóż by nawet znaczył dokonany podział Czech, jeżeli Czesi, i to przeważnie chłopi czescy, coraz stateczniej i pilniej rugują Niemców z ich posiadłości drogą zakupna ziemi, i coraz dalej odsuwają linię graniczną Niemców?

A już wcale komicznym jest wywód pana Plenera, że Niemcy nie mogą przystać na równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim, ponieważ język niemiecki jest państwowym.

Arystokracja konserwatywna stanęła ogniście po stronie Czechów przez usta ks. Windischgrätza, i co się tyczy austrjackiej idei państwowej każdy prędzej uwierzy ks. Windischgrätzowi, niż takiemu dr. Schmeykalowi, zwłaszcza mającemu poza sobą tylko bławatników prusofilskich.

Ciekawem jest oświadczenie hr. Clam-Martinica, że artykuły fundamentalne należą już do rzeczy minionych. Czy się zgodzi na to zdanie cała reszta posłów czeskich?...

Najważniejszem jest oświadczenie dr. Riegera, że Czesi mimo całej zaciekłości centralistów, nie ustaną w swoim duchu pojednawczym. Czesi może teraz mają pojęcie o naszych walkach w sejmie galicyjskim z świętojurcami. Niemal wszystkie gadania owych Schmeykalów i t. d. można by włożyć w usta naszym jurcom — tak są do siebie podobne, — a owe zapewnienie Riegera w usta posłów polskich.

Komisja budżetowa sejmu czeskiego odbyła d. 3. b. m. trzygodzinne posiedzenie, na którem rozstrzygnięty został los obudwu petycyj, dotyczących budowy dwóch letnich teatrów, czeskiego i niemieckiego. Sprawozdawca petycji niemieckiej spółki teatralnej, hr. Franciszek Thun, wskazał na obecne stosunki i podniósł, że nie chodzi tu wcale o żadne cele oświaty, ale jedynie o zadowolenie żądzy widowisk i że podobne żądania czeskiej ludności byłyby również ugruntowane. Jakkolwiek zatem spółka przedstawiła dosyć korzystny plan umorzenia długu (4% na prowizję, 1% na amortyzację), — referent, mając wzgląd na obecne finansowe położenie kraju, nie mógł się zdecydować na postawienie wniosku, odpowiadającego życzeniom petentów; zakończył zaś sprawozdanie swoje następującemi wnioskami:

„Zważywszy, że przy obecnem położeniu finansowem kraju tak wysoki ciężar, jakiby spadł przez budowę niemieckiego teatru letniego na płacących podatki, z trudnością mógłby być uchwalonym;

„Zważywszy, że ciężar ten o tyle jeszcze byłby większym, że byłoby nieuniknionem w razie przyznania subwencji na budowę teatru niemieckiego, poniesienie podobnejże ofiary także i na budowę czeskiego teatru letniego;

„Zważywszy dalej, że przy budowie letnich teatrów w ogóle nie tyle chodzi o cele oświaty, ile o zadowolenie żądzy publiczności widowisk, z drugiej zaś strony o zapewnienie lepszych dochodów dla dyrekcyj teatralnych;

„Zważywszy wreszcie, że — jeżeli to jest potrzebnem — Wydziałowi krajowemu powiedzie się z pewnością w porozumieniu z właścicielami lóż familijnych takie z przedsiębiorstwem teatru zawrzeć umowy, któreby temu ostatniemu zmniejszyły niedobory w sezonie letnim.

„Komisja budżetowa stawia wniosek:

„Wysoki sejm raczy przejść nad petycją niemieckiej spółki teatralnej w Pradze do porządku dziennego“.

Dr. Bareuther (centralista) wniósł następnie w swojem i swoich towarzyszy politycznych imieniu następujące oświadczenie:

„W sprawie budowy nowego teatru stoimy na tem samem stanowisku, jakie zajęła większość (centralistyczna) zeszłorocznej komisji budżetowej. Biorąc wzgląd na potrzebę tejże budowy, dalej na narodowe interesa ludności niemieckiej, domagające się zabezpieczenia bytu letniego teatru niemieckiego w Pradze, wreszcie na wielkość sum, ofiarowanych ostatniemi czasy na budowę teatru czeskiego: uważamy nasze żądanie krajowej subwencji tak samo teraz, jak i poprzód, za uzasadnione i uprawnione.

„Dzięki ofiarności Niemców pierwotne żądanie 800.000 złr. zmniejszonem zostało na 500.000 złr. Tymczasem wniesienie przez niemiecką spółkę teatralną petycji do Wydziału krajowego spowodowało konsorcjum budowy czeskiego teatru także do wniesienia petycji, domagającej się nietylko podwyższenia dotychczasowej subwencji rocznej, ale także udzielenia subwencji na budowę letniego teatru w kwocie 800.000, jakkolwiek równocześnie otwiera się dla czeskiej ludności przepyszna budowa, mająca służyć celom sztuki dramatycznej, a budowa Muzeum czeskiego wymagać będzie nowych znacznych wydatków.

„Na nowe obciążenie kraju, którego domaga się petycja strony przeciwnej, zgodzić się nie możemy żadną miarą. Jeżeli z petycją tą był złączony cel zniweczenia słusznych żądań Niemców, to zaiste cel ten został osiągnięty, jak dowodzą tego wnioski pana sprawozdawcy. Wobec takich okoliczności, zachowując atoli w całej pełni stanowisko nasze prawne, nie przykładamy więcej żadnej wagi do brania dalszego udziału w dzisiejszej debacie a zastrzegamy sobie tylko, że sami bronić będziem stanowiska naszego w sejmie.“

Dr. Rieger wskazuje następnie, że niemiecki teatr pochłonął w ciągu lat dwudziestu przeszło 1,160.000 złr. z funduszów krajowych, podczas gdy czeski teatr otrzymał zasiłku zaledwie 559.000 złr. Podobny nieprawidłowy stosunek spostrzegamy także i w prywatnym udziale publiczności w wydatkach na teatr, albowiem czeska ludność złożyła już dotychczas przeszło dwa miliony na teatr czeski.

Dr. Wolfrum (centralista) podaje cyfry powyższe w wątpliwość. Odpowiedzieli mu na to, zbijając jego twierdzenia, dr. Jireczek i Rieger. Ostatni uzasadniał żądanie większej sumy w czeskiej petycji tem, że ludność czeska stanowi przecież dwie trzecie w kraju i w tymże samym stosunku opłaca podatki, może zatem większych także domagać się wydatków na swoje cele, jakkolwiek stary rachunek nie zostałby mimo to jeszcze wyrównany.

Po tej replice Riegera sprawozdanie hr. Thuna wraz z zawartemi w niem wnioskami zostało przyjęte wszystkiemi głosami większości komisyjnej.

Dr. Rieger referował następnie petycję spółki czeskiego teatru narodowego. Referent wyjaśnia potrzebę wzniesienia czeskiego letniego teatru, przedstawiając, że większa bez porównania cyfra ludności czeskiej w Pradze, aniżeli niemieckiej, uzasadnia najlepiej to żądanie — z uwagi jednakże na finansowe stosunki kraju wnosi przejście i nad tą petycją do porządku dziennego, co też komisja uchwala jednogłośnie.

* * *

O zmianie garnizonów w Prusiech wschodnich podaje *Köln. Ztg.* artykuł prawdopodobnie z półurzędowych źródeł pochodzący, w którym dotyczące zarządzenia sprowadza do właściwych rozmiarów, nie uspakajając jednak opinii publicznej. Oto ustęp z tego artykułu: „Wiadomość o przeniesieniu jednego pułku kawalerji do Bydgoszczy i o dalszej dyslokacji wojska na naszej granicy wschodniej, zwróciła powszechną uwagę na stosunki wojskowe na granicy prusko-moskiewskiej, które w istocie na tę uwagę zasługują. Moskwa wystawiając samoistne, nawet w czasach pokojowych na stopie wojennej utrzymywane dywizje kawalerji, uczyniła ważny krok, aby w razie mobilizacji odrazu mogła wystąpić z silnemi masami kawalerji. Dodać jeszcze należy, że z 14 moskiewskich dywizyj kawalerji, 10 rozlokowanych jest wzdłuż granicy austrjacko-pruskiej, a 4 na samej pruskiej granicy. Te dywizje kawalerji zupełnie otaczają wschodnie Prusy.

„Nikt nie może brać za złe Moskwie, że chce swoją granicę zachodnią mieć jak najsilniej ubezpieczoną, ale trudno robić Niemcom z tego zarzut, że mając na oku szczególne to nagromadzenie moskiewskiej kawalerji, zarządzają ze swej strony środki odporne. Niemcy tem bardziej mają powód być na ostrożności i niczego nie zaniedbać w tym kierunku, ponieważ po pierwsze, w danych okolicznościach musiałyby wystawić dwa fronty, a po drugie ponieważ tak Moskwa, jak Francja wyprzedziły nas pod względem zorganizowania kawalerji, czemu przeczyć byłoby niedorzecznem z naszej strony. Jeżeli jednak w Moskwie, jak to tam lubią, na zarządzenia wojskowe ze strony Niemiec, które są tylko przeciwwagą nagromadzenia moskiewskiej kawalerji, jeżeliby zaczęto głośno krzyczeć, że oznaczają one złe zamiary wobec sąsiada, wtedy nie zaszkodziłoby wskazać na wzmagający się ruch wojskowy w zachodnich guberniach carstwa.“

* * *

Donosiliśmy o odkryciu spisku rojalistowskiego w Paryżu. Rzecz cała, o ile dotychczas wiadomo, nie przybrała wielkich rozmiarów. Pierwszą wiadomość podał o tem *Voltaire*, a za nim *Paris* rozgłosił ją jeszcze bardziej.

„W środę wieczór, pisze *Paris*, pewien woźnica z magnackiego domu został aresztowany za awantury z żoną i odstawiony do komisarjatu policji na dzielnicy Notre-Dame-des Champs. Znaleziono u niego niebieską kartkę wystawioną na jego imię z napisem: „grupa Essling“, numerem porządkowym i podpisem: „skarbnik grupy F.“ Oprócz tego znaleziono przy nim papier z pisemnem wezwaniem, aby był w pogotowiu i „w dniu, który będzie naznaczony, stawił się na rogu ulicy Croix Rouge.“ Na papierze tym podpisany był komitet wykonawczy „Royal Essling.“

Najwięcej szczegółów podaje *Evénement*:

„Tajny komitet, który odbywał swoje posiedzenia na Avenue Mac-Mahon, pod przewodnictwem markiza de B., istniał dopiero od niedawna. Nie dbano, aby spiskowcy odznaczali się charakterem i poczuciem honoru, zbierano ludzi jakich się dało, a mieli oni zadanie szpiegować i donosić komitetowi o wszystkiem, co się działo w Paryżu i okolicy. Niektórzy otrzymali polecenie, porozumieć się z rusznikarzami o dostawę 25.000 karabinów. Wystarczyłoby to na uzbrojenie batalionów reakcji. Na nieszczęście komitetu, jeden ze spiskowych, który widocznie za mały żołd otrzymał, dał się w tych dniach przychwycić na kradzieży. W więzieniu znaleziono przy nim sporo kompromitujących papierów, między niemi kartkę, aby w nocy przyszedł do raportu na Avenue Mac-Mahon. Wzbudziło to podejrzenie policji, a aresztowany wyśpiewał wszystko, co było potrzeba, aby rozbić sprzysiężenie. Prefekt policji kazał przedłożyć sobie adresy spiskowców i polecił komisarzowi Clément, aby ich aresztował. Ten udał się raniutko na Levallois-Perret, gdzie aresztował trzech rojalistów. Także w Clichy-la-Garenne aresztowano kilku spiskowców.“

Tyle *Evénement*. Dzienniki rojalistyczne silą się, aby całą sprawę obrócić w farsę. Trzeba czekać wyniku śledztwa, które prowadzone jest w największej tajemnicy.

* * *

P. Bourée, były poseł w Chinach, który powrócił teraz do Paryża, miał rozmowę o sprawie tonkińskiej z pewnym przyjacielem, której treść ogłasza *Gaulois*.

Dziwił on się najprzód, jak powstały depesze nadsyłane do Paryża, a datowane po większej części z Shangai. Miasto to jedno z nielicznych w Chinach otwarte dla Europejczyków, kwitnie tam handel, ale politycznego życia nie ma zupełnie. Shangai a Pekin tak daleko leżą od siebie jak Paryż a Konstantynopol. Z wyjątkiem ciała dyplomatycznego Europejczykom pobyt w Pekinie jest wzbroniony pod karą śmierci. Nie ma tam kolei, ani komunikacji statkami, ponieważ statki, łączące handel lądowy w prowincji Czili, nie dochodzą dalej jak do Tien-Tsin. Drogi są tak złe, że prawie używać ich nie można, a telegrafu z Pekinu do Shangai używa tylko rząd i zagraniczni posłowie. W jaki sposób wobec tego mogą Europejczycy w Shangai wiedzieć o tem, co się dzieje w Pekinie? Europejczycy bez wyjątku nienawidzą Chińczyków, a ci odwrotnie nienawidzą Europejczyków, jako konkurentów. Depesze, jakie posyłają, są echem ich usposobienia. Przedstawiają, że opinia publiczna w Chinach nieprzyjaźną jest Europejczykom; szkoda, że w Chinach nie ma opinii publicznej, są tylko rzemieślnicy i kupcy, ślepo podlegający mandarynom, ci znowu są służalcami namiestnika, a ten cesarza. Jedynemi miastami, gdzie się czegoś dowiedzieć można, są Pekin i Tien-Tsin. Ale Pekin, jak powiedziano, zamknięty jest dla Europejczyków, zaś w Tien-Tsin mieszkają przeważnie kupcy, którzy po za interesami handlowemi niewiele o co się troszczą.

Chińczycy i Europejczycy tak się nienawidzą, że pierwsi o ile możności unikają miast dla Europejczyków otwartych, a w miastach takich wyżsi urzędnicy nie mieszkają. I tak gubernator Shangaju nie mieszka tam, tylko w Nankinie. Namiestnik ten Tso-Tsun-Tszang jest wicekrólem a obok Li-Hung-Tszanga jest najważniejszą osobą w Chinach po cesarzu. Obaj mają nieograniczoną władzę nad finansami, wojskiem, sądownictwem i t. d., a każdy z nich panuje nad 80 milionami poddanych. W Europie sądzą jeszcze dotychczas, że obecny stan Chin da się porównać z tym, jaki był w r. 1859. Ale to błąd niebezpieczny. Za staraniem wicekróla Li-Hung-Tszanga Pekin został tak obwarowany, że nie da mu rady 100-tysięczna armia, czy oblegać go będzie od lądu, czy wody. Oprócz tego wojsko zostało z gruntu zreorganizowane. Dwadzieścia pięć tysięcy ludzi posiada już karabiny repetjerowe. Wojsko jest dobrze wyćwiczone, a artylerja straszliwa. Na wypadek wojny z Chinami, kończy sprawozdawca, wojsko francuskie musiałoby odbyć 3-miesięczny marsz po nieuczęszczanych drogach, zanimby zdołało się zetknąć z nieprzyjacielem.

* * *

W tych dniach pojawiła się we Lwowie skromna broszurka, której autorem nie jest jakiś rutynowany pisarz albo też patentowany znawca spraw publicznych, lecz prosty robotnik, zecer, p. Władysław Koleżak. Poczciwa praca jego dotyczy jednak tak ważnej, wedle naszego przekonania, dla kraju sprawy społecznej, że nie wahamy się w tem miejscu zwrócić na nią uwagę osobistości, dla których ujemne i dodatnie strony naszych stosunków społecznych nie są obojętnemi.

Mieliśmy już w Galicji i w Krakowie kilka procesów karnych przeciwko socjalistom. Któż są jednak ci nasi socjaliści? Oto przeważnie poczciwi ludziska, którym popsuły ład w głowach pochwytane piąte przez dziesiąte teorje zagranicznych pisarzy socjalistycznych — teorje które nasi domorodni socjaliści, po największej części czeladnicy rozmaitych zawodów rękodzielniczych, stosują do swojego położenia w sposób wręcz niedorzeczny.

Małpując bowiem istotne przeciwieństwo interesów, zachodzące w krajach o wysoko rozwiniętym przemyśle fabrycznym, pomiędzy potężnymi kapitalistami, którzy są panami owych fabryk, a masą robotników, perorują oni siarczyście? na kogo, — oto na swoich majstrów, jako na najstraszliwszych tyranów i wyzyskiwaczy „stanu robotniczego!“ Zapominają, iż u nas, gdzie nie istnieje niemal przemysł fabryczny, degradujący robotnika do znaczenia maszyny, wobec faktu, iż mamy tylko nędzne rzemiosła, w których — z bardzo nielicznemi wyjątkami tak majstrowie jak i ich pomocnicy biedują jednakowo, nie można oddzielić interesów czeladnika, czyli mówiąc nowomodnie „robotnika“ od interesów pryncypała. Kapitaliści istnieją u nas po za sferą rękodzieł, i to może właśnie stanowi jeden z głównych powodów naszej nędzy, iż u nas w klasie przemysłowej zachodzi niemal zupełny brak ludzi, zasobnych w kapitał.

Otóż p. Władysław Koleżak podjął się uznania godnego trudu szerzyć pomiędzy kolegami swoimi inne pojęcia. Na różnych zgromadzeniach robotniczych staje on oko w oko naprzeciw tych deklamatorów, którzy zatruwają nieświadome rzeczy umysły naszej młodzieży rękodzielniczej teorjami socjalistycznemi, i jak umie, tak pracuje nad tem, ażeby skierować ją na tory praktycznych dążności ku poprawie swojego losu. Gdy socjaliści gruntują swój wpływ na umysły mas robotniczych na pielęgnowaniu uczuć zazdrości i zawiści ku klasom zamożniejszym, pan Koleżak pozostawia na stronie te wszystkie gadaniny, a zastanawia się wprost nad środkami, jakich rękodzielnicy nasi użyć powinni, ażeby samodzielnie, własnemi siłami, w imię potężnej zasady Franklina: „Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże!“ rozwijać mogli zasoby swej wiedzy i los swój materjalny poprawiać. Różnie się wiedzie p. Koleżakowi z jego agitacją: nieraz bywało, iż pobili go z kretesem wprawni gadacze socjalistyczni na zgromadzeniach, na których on sam był gospodarzem. To jednak bynajmniej nie zbiło z tropu p. Koleżaka, i nie tracąc fantazji ustawicznie on boryka się z socjalistami z jednej strony, a z drugiej strony z zacofanymi zwolennikami dawnej ciemnoty, patrjarchalnych czasów, nieograniczonego panowania techmistrzowskiej buławy i majstrowskiego pocięgla w klasie rękodzielniczej.

W broszurze swojej, którą teraz p. Władysław Koleżak ogłosił p. t. „Stowarzyszenie rękodzielników pod nazwą „Gwiazda“ we Lwowie“, podaje on przegląd objawiających się w klasie rękodzielniczej we Lwowie od r. 1848 usiłowań w kierunku postępowym, pracy rękodzielników samych nad podźwignieniem dobrobytu swojego i oświaty. W stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie widzi on właśnie sposobne narzędzie do zaszczepienia i pielęgnowania podobnych usiłowań w klasie rękodzielniczej w naszym kraju — gdy jak wiadomo i w innych znaczniejszych miastach kraju podobne stowarzyszenia rękodzielnicze istnieją. Autor, przytaczając dzieje powstania i rozwoju „Gwiazdy“ we Lwowie, kończy swą rozprawę szeregiem wniosków, zmierzających ku temu, ażeby podnieść praktyczną użyteczność „Gwiazdy.“

Kierownicy życia umysłowego w klasie rękodzielniczej w naszym kraju zechcą zapewne zastanowić się nad praktycznością wniosków pana Koleżaka. My jednak mieliśmy sobie za obowiązek wspomnieć o jego usiłowaniach, rozsądnie uwzględniających interesa i potrzeby klasy pomocników rękodzielniczych w ich rzeczywistej postaci, tak, jakiemi one są w istocie, a niejakiemi przedstawiają się niektórym wymownym trybunom robotniczym przez barwne szkiełka bałamutnie pojętych teoryj, importowanych z obcych krajów.

Ostatnia godzina.

Skreślił

dr. Henryk Jasieński.

II.

Rozpatrzmy się najpierw w sprawach zewnętrznych kraju i zastanówmy się, czy społeczeństwo polskie poza granicami Galicji żadnej

---

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Dwóch chłopców wybiegło z piwiarni. Kłusując środkiem ulicy Grodzkiej, skręcili na rynek, z rynku na plac Szczepański.

— Widzisz to Głowacka, a to moja żywicielka — odezwał się Franuś pokazując zdaleka na dwie imoście w słomianych berlaczach na nogach.

— Baby jak piece chlebowe, ale damy sobie z niemi radę — zawołał Pawluś, puszczając się dalej kłusem na planty i Krupniczą ulicę.

Franuś drzwi stancji otworzył.

— O jak tu zimno, jak tu strasznie! Wyciągnę ja cię jakoś i ztąd, zobaczysz — zadecydował rezolutny chłopak rozglądając się po wilgotnej izbie. — Uciekajmy, bo stary pociągiel podnosi do góry, taki ci twardy, a łapa starego z żelaza.

Na Kleparzu na zakręcie jednej z ulic stanęli ciężko oddychając.

— Widzisz ten trzeci domek na zielono malowany i na okiennicy szyld Karasia. Jak kiedy będziesz chciał mnie zobaczyć, to tylko tu stań i świśnij trzy razy tak. Chłopak włożył dwa palce w usta i świsnął przeraźliwie.

— Nie umiem — odparł Franuś.

— Ha! to jutro wieczorem czekaj tu, wylecę po wódkę i śledzia dla czeladnika. Bądź zdrów, nie trap się, mam ja głowę na karku.

Pawluś wpadł zdyszany w drzwi zielonego domku.

— A ty łajdaku, to ty niewiesz, że ja czekam pieniędzy jak kania deszczu.

— Gdybym nie wiedział to bym przecie nie pędził jak wściekły — odparł chłopiec kładąc pieniądze na warsztacie przed majstrem Karasiem o postrzyżonych siwych wąsach i pergaminowej twarzy.

Widok pieniędzy rozzbroił Karasia. Uderzył chłopca pięścią w kark, lecz lekko i zaczął liczyć rozkładając papierki.

— Siedziałeś dwie godziny przeszło — odezwał się ostro.

— Siedziałbym trzy, gdyby ta pani także tyle siedziała.

— Co za pani?

Czeladnik zaciekawiony przestał szyć.

— A pani co u tego pana była w gościnie. — Jakże chcesz głupcze — powiedział mi lokaj — żeby mój pan przy pani buty przymierzał? Czekaj — i czekałem. Miałemci z próżnemi rękami wracać?

Karaś zamilkł, dla powagi jednak ściągnął krzaczaste brwi, okulary nasunął na nos i w dalszym ciągu zabrał się do nabijania obcasów. Uradowany chłopiec, że mu się udało tak gładko wykłamać, zabrał się do przyrządzania wieczerzy dla majstra, pana czeladnika i dla siebie. Karaś był wdowcem, kucharką u niego Pawluś, chociaż w ważnych chwilach sam osobiście warząchew brał w rękę.

Franuś postał na ulicy patrząc na zielony domek szewca Karasia z pewnem utęsknieniem radości i raźniejszy zwrócił się ku plantom. Chciał gwizdać kładąc w usta palce, lecz mu się to nie udawało — był wesół, pełen dobrej myśli i uśmiechał się nawet.

Na rogu ulicy stał otulony futrem, w czapce sobolowej na uszy znany nam filozof, przypatrując mu się bacznie. Może on mi da pracę — pomyślał Franuś i odważnie zbliżył się do niego, lecz filozof odwrócił się żywo, unikając zaczepki i rozmowy. Chłopiec poznał w nim jegomościa, który się w niego wpatrywał, gdy szedł po swój tłómoczek do żydówki i odeszła mu ochota zaczepiać go.

Z plant zwrócił się na Szpitalną ulicę. Tak dawno już nic ładnego nie czytał i dziś gdy znalazł przyjaciela, postanowił sobie wyprawić bal. Wszedł do antykwarni, dał w zastaw papierki a za dziesięć centów na tydzień zabrał aż pięć książek. Zaniósł je do zimnej, szarej izby. I niedługo izba wypełniła się ludźmi z przeczytanej powieści. Dobrze było Franusiowi w ich towarzystwie, chociaż razem z nimi walczył i cierpiał.

Głowacka weszła. Jednem chmurnem spojrzeniem i marsem rozpędziła mu gości. Znowu został sam z krupiarką, z jej spojrzeniem z pod oka, złośliwym wyrazem twarzy i urywanemi frazesami bez dźwięku, suchemi jak drzewo. Często się chłopcu zdawało, że Głowacka jest wyciosana z twardego drzewa i pomalowana na czerwono.

Drewniana imość poszła spać, chłopiec roztworzył książkę, — goście jeden za drugim wracali. Wilgotna izba wypełniła się dobremi ludźmi jak aniołami, — wśród nich było kilku nędzników, strasznych, okrutnych. Walka zawrzała. Franuś drżał o los swych ukochanych i zgnębiłby nędzników, gdyby ich tylko mógł dosięgnąć.

* * *

— Mój okaz albo lepiej doświadczalny eksperyment — mówił krępy filozof do przyjaciela — walczy. Zaczyna mi się coraz więcej podobać.

— Cóż nowego?

— Schudł, zmizerniał, oczy cofają się w głąb, lecz trzyma się dzielnie. Pięć złotych przysłanych z domu dodały mu energii. Był u dyrektora prosząc o lekcje.

— I pewno mu je dał.

— Wyśmiał go, gdyż uczniowie z wyższych klas nie mogą się ich doprosić.

— Mówiłeś mi, że twój okaz jest najlepszym uczniem w klasie.

— Właśnie, i to mnie zaciekawia jak walczyć będzie. Zdaje się, że znalazł przyjaciela w młodym szewczyku. Pięć złotych, zima, brak lekcyj i przyjaciel terminator szewcki z Kleparza. Ciekawa akcja się zaczyna.

— Gdybym był na twojem miejscu, wziąłbym chłopca do siebie, lub ulokował w dobrem miejscu; zająłbym się nim, opiekował i zrobił z niego dzielnego obywatela kraju.

— Opiekował!... Tym jednym wyrazem kompromitujesz się w moich oczach. Opieka zabijająca samodzielność, energię, charakter. Opieka rządu cóż wychowuje? Maszyny, które aby się poruszały, rząd nakręcać musi. Opieka dobrodziejów, opiekunów — wydaje manekinów, a nam ludzi potrzeba! — ludzi!! Wiesz ty czem człowiek dziś powinien być wobec konkurencji i walki o byt?

— A jak chłopak zginie z głodu lub zimna? Pierwszy uczeń w klasie, przyszła sława kraju.

— Wtedy powiem, że nie miał dość sił do walki. Tylu ginie. Cóż mnie jednostka obchodzi wobec idei, która ludzkość jest zdolna wyratować.

— Gdyby nie to, że mam pięcioro dzieci a mająteczek szczupły, pokazałbym ci...

— Cóż?

— Dzielnego za lat dziesięć obywatela.

— Manekina! A ja ci pokażę człowieka.

— Jeżeli dziesięć zim przetrwa o głodzie.

— Zobaczymy.

Filozof zdawało się tryumfował.

— Jestto pewna rozkosz przypatrywać się walce malutkiego atomu we wszechświecie — mówił do siebie pijąc herbatę w ciepłym, wytwornie urządzonym pokoju. — Jedni z zajęciem śledzą pracę mrówek i ich walkę, ja wybrałem coś ciekawszego, bo ludzi i to młodziutkie okazy, zaledwo występujące na arenę życia.

Filozof rad był z siebie. Pasztet przy herbacie smakował mu, wino hiszpańskie rumieniło jego policzki.

— Pracujmy — powtarzał — każdy w swoim zawodzie. Mnie się zdaje, że wybrałem najciekawszy.

(C. d. n.)

akcji rozpocząć nie powinno? Czy naród acz bez samodzielności państwowej, jednak żywy i żywotny, młody, z wielkiemi zasobami sił moralnych i intelektualnych, nie ma żadnej misji dziejowej? Czy tradycja polityki dawnej rzeczypospolitej, nie pozostawiła nam żadnej wytycznej w tym kierunku?

Otóż przeciwnie! misję mamy dziejową i wskazany gościniec polityczny, wiekową tradycję. Więc rozpoczynajmy akcję na zewnątrz.

W rzędzie pierwszym należy Szlązk, starą dzielnicę Polski od wrogiego uwolnić centralizmu i wdrożyć należną jemu kulturę polską. Jestto wprawdzie akcja raczej Koła polskiego, jednak i reprezentacja krajowa i społeczeństwo polskie, winny współdziałać w imię idei narodowej, w imię wspólności krwi i pochodzenia.

W rzędzie drugim następuje Bukowina. Prowincja ta przez naród polsko-ruski i rumuński zamieszkała, pozbawioną jest zupełnie wszelkiego dążenia politycznego. Rząd centralistyczny przywalił ją kłodą germanizacji, — z pod której ani słowiański ani rumuński szczep wydobyć się nie mogą, gdyż centra administracji, finansów i handlu w rękach Niemców zostają. Ta bezcelowość polityczna Bukowiny, nawet państwu na złe wyjdzie, jeśli rząd niezmieni systemu swego względnie Bukowiny. Już dziś Rumuni, zniechęceni gwałtowną germanizacją, spoglądają ku nowo kreowanemu królestwu powstałemu z hospodarstwa — a Rusini pozbawieni styczności z swą bracią halicką, spozierają ku synodowi prawosławnemu.

Czyimżeż obowiązkiem powstrzymać te antipaństwowe i antinarodowe dążenia? Wszak naszym i bezwątpienia naszym. Bukowina jest polsko-ruską i rumuńską — niechżeż więc się obydwie narodowości rozwijają swobodnie na gruncie konstytucyjnym, z zachowaniem równoprawności. Wszak gabinet Taaffego dąży ku temu. Po cóż więc przewagę dawać Niemcom skoro każdy laik polityczny ma tę świadomość, iż Bukowina albo zsłowiańszczoną zostanie lub porodzi irredentę?

Nie wątpimy, że tak reprezentacja krajowa jakoteż i społeczeństwo polskie zgodziłyby się w zasadzie na aneksję Szlązka i Bukowiny byleby był wynaleziony *modus procedendi* czyli część taktyczna podjąć się mającej akcyj. Otóż i pod tym względem znalazł by się punkt wyjścia.

Rząd pragnie oszczędności administracyjnych; w łonie komisji uszczędnościowej jest p. Otton Hausner — czyż szanowny ten poseł nie podjął by się wniesienia projektu o zniesienie odrębnych namiestnictw na Szlązku i Bukowinie a przydzielenie połowy Szlązka do Galicji a drugiej do korony św. Wacława, zaś Bukowiny do Galicji(?) tak jak się za czasów absolutnych praktykowało?

Delegacja nasza w Radzie państwa powinna kategoryczne postawić żądanie by na Szlązku polskim tylko Polaków mianowano urzędnikami — na Bukowinie zaś Rusinów halickich i Polaków — a w rumuńskich okręgach Rumunów.

I społeczeństwo polskie baczną niech zwróci uwagę na te dwie prowincje pobratymcze. Krakowskie Towarzystwo asekuracyjne może pomnożyć swe agentury o barwie polskiej — Hypoteczny Bank galicyjski niechaj w filii swej polskiego i rumuńskiego używa języka — Towarzystwo pedagogiczne mogłoby swój zakres rozszerzyć i na Bukowinę i rozbudzić ducha narodowego ruskiego w nauczycielach wiejskich a tym sposobem i gminy moralnie pokrzepić. Nie dajmy zaginąć tej braci, która w nierównej upadła walce. To nasz święty obowiązek.

Sejm zaś powinien dążyć ku temuby Bank krajowy, w dalszym swym rozwoju ustanowił filie na Szlązku i na Bukowinie, jednocześnie zaś do budżetu wstawić pewną kwotę na cele podniesienia oświaty polskiej i ruskiej narodowości w sąsiednich prowincjach.

Mianowicie zaś powinny być teatra polski i ruski subwencjonowane na ten cel wyraźny — wydawnictwa dzieł ludowych, polskie i ruskie niechaj z dotacyj krajowej szerzą wiedzę książkową w tych zakątkach, a młodzież polska i ruska z Bukowiny i Szlązka, aby znalazła przytulisko w naszych zakładach naukowych i o ile stać nas na to, bezpłatne pomieszczenie i stypendja możliwe.

Wiedzą, pracą i pieniędzmi naszemi, zdobądźmy napowrót utraconą pozycję na Szlązku i Bukowinie.

Tym sposobem wzmocnimy nawet i przysłużymy się państwu austro-węgierskiemu.

Trzecią z rzędu sprawą rozwoju naszego na zewnątrz byłaby kolonizacja Bośnii i Hercogowiny przez Polaków i Rusinów.

Skierujmy całe wychodźtwo z Mazurów i z Poznańskiego ku Bośnii, ułatwmy wychodźcom za pośrednictwem rządu austro-węgierskiego nabywanie gruntów, zapomożmy ich finansowo, dając zwrotne zaliczki, i otoczmy ich opieką rządową, a dwojakiego dopniemy celu — humanitarnego i politycznego.

Inteligencja nasza, przemysłowcy i kupiectwo, niechaj się garną ku tej południowej braci słowiańskiej a z pewnością zasłużą się dobrze idei polskiej. Setki moskiewskich agentów podburzają tem lud i podżegają waśń społeczną i polityczną — a państwo austrjackie nie ma się tam na kim oprzeć, kim, że tak rzekniemy, wysłużyć.

Urzędnicy węgierscy, zbyt zacietrzewieni w madiarskości i zasadniczo przeciwni rozwojowi szczepów słowiańskich, działają raczej na niekorzyść dzisiejszej idei austrjackiej — Niemcy, jak zwykle, eksploatorowie materjalni, nie troszczą się o nic, tylko o dobrobyt i korzyści własne — Czesi, osobiście przewodnią myślą carstwa nie dotknięci, tylko w teorji by bojowali — jedyni Polacy, którzy już kilka stuleć z różnem powodzeniem z caryzmem wojują, mogliby się stać siłą odporną w walce z wpływami moskiewskiemi i siłą dodatnią w rozbudzeniu uczuć i pragnień narodowych tych plemion południowych *).

*) Nie zgadzamy się z szan. autorem artykułu, gdyż ludność emigrująca z w. ks. Poznańskiego lub Mazurów, mogłaby łacniej i z większym pożytkiem dla nas osiedlać się na Wołyniu, dokąd się Niemcy tak natarczywie pchają.

Prof. Palmieri o powodach katastrofy na wyspie Ischii.

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Neapolu d. 5. bm.:

Odwiedziłem wczoraj starego wulkanistę i badacza trzęsień ziemi, Ludwika Palmierego, który od r. 1848 czynnym jest na Wezuwiuszu jako dyrektor meteorologicznego obserwatorjum i za pomocą wynalezionego przezeń sejzmografa (instrument, który wykazuje i notuje każde najlżejsze trzęsienie ziemi) bada pojawy trzęsień, będące w związku z wulkaniczną czynnością Wezuwiusza. Prosiłem go, aby mi wyłożył swoje zdanie o przyczynach i o właściwości katastrofy ischijskiej, a 77-letni już, ale ciągle jeszcze rzeźki i bystrego umysłu uczony, będący obecnie pierwszą niezaprzeczenie powagą w kwestjach trzęsień ziemi, dał mi z chęcią następujące wyjaśnienia:

Casamicciola doznaje tej klęski elementarnej już od czasów króla Karola III. Bourbona (panował od r. 1382 do 1386), tak dalece, że już on nie chciał pozwolić na odbudowanie tego miasta. Podobna do teraźniejszej, choć daleko słabsza katastrofa zdarzyła się w r. 1828, tożsamo w r. 1881, — dzisiejsza była największa, ale trzęsieniem ziemi we właściwem znaczeniu zgoła nie jest.

Każde dynamiczne trzęsienie ma swoje ognisko działalności, tudzież obręb działalności, które mają się do siebie w prostym stosunku. Niniejsza zaś katastrofa sprawiła straszliwe skutki w Casamiccioli, ale obrębu działalności prawie jakby żadnego nie miała. Nadto trzęsienia sejzmityczne (właściwe) trwają w miarę swojej siły 30 do 40 sekund, tu zaś rozległ się niejako strzał armatni, i nic więcej. Że tak się odbyła katastrofa, dowodzi ta okoliczność, że kiedy teraz w Neapolu gruchnie z Castell San Elmo strzał armatni w południe, umieszczeni w tutejszym szpitali ranni ischijscy podrygują ze strachu. Aby płomienie widziano w czasie katastrofy, temu nie wierzę; wobec poważnego dochodzenia nie utrzymują się twierdzenia tego rodzaju.

Zresztą dowodem nagłości wstrząśnienia w Casamiccioli są pozycje, w jakich napotykano trupy znalezione. W r. 1881 odkopano trupa szewca, który w zupełnie tej samej zostawał pozycji, w jakiej klepał trzewik między swemi kolanami. Dalej, — sprawione właściwem trzęsieniem ziemi wstrząśnienie wywołuje na licach ofiar niezatarty wyraz przerażenia, którego niemasz ani śladu na trupach z Casamiccioli. Dalej, — salon hotelu „Piccola Sentinella“ leży w równym poziomie z ogrodem; gdyby to było właściwe trzęsienie ziemi, byłby się mógł ktoś wyratować z salonu, ale nikt nie umknął i wszyscy zostali pogrzebani. Dalej, — podczas słynnego trzesienia ziemi, które w r. 1851 całe prawie miasto Melfi w prowincji Potency zburzyło, drzała ziemia jedenaście razy — na Ischie'i nie nastąpił tuż po pierwszym rzucie żaden drugi.

Zjawisko casamicciolskie jest odrębnego rodzaju; powraca ciągle, a za każdym razem z siłą coraz większą. W r. 1828 było 30, w r. 1881 już 120, a obecnie 5.000 nieboszczyków, a nadto każdego razu było w Casamiccioli centrum zjawiska. W Melfi znachodzono nieboszczyków na ulicach, bo miano czas uciekać, — na Ischii zaś nikt nie uchodził w czasie samejże katastrofy, wszyscy zmarli i ranni pogrzebani byli pod zwaliskami domów, co się zgoła nie zgadza z właściwością trzęsienia ziemi.

Wyspa Ischia, będąc wulkaniczną, jest wprawdzie narażoną na ruchy wulkaniczne, te jednakowoż nie są sprawcami, ale jedynie towarzyszami tego zjawiska. Powodującemi mogły być w Cassamiccioli tylko dwie przyczyny: wewnętrzna mina albo wewnętrzne rozłomy. Pierwsza przyczyna nie wydaje mi się całkiem skonstatowaną, albowiem eksplozja waporów wodnych byłaby się ponad ziemią objawiła miotaniem masy kamieni. Wierzę raczej w rozłomy, miejscowemi okolicznościami wywołane. Casamicciola spoczywa na skałach trachitowych, pod któremi znajduje się potężny pokład gliny, od niepamiętnych czasów bez żadnej kontroli wyzyskiwany za pomocą wierceń szybów. Miner, napotkawszy w szybie szczeliny, zapycha szyb i kopie gdzieindziej.

W r 1831 badał inżynier Giordano, z powodu nagłego zaklęśnięcia ziemi, kilka z tych szybów, i relacjonował, że jeżeli się nie zaprzestanie tych robót, Casamicciola kiedyś runie. Relacja ta poszła w zapomnienie, i dopiero teraz ją sobie przypomniano.

Przybywa do tego zdziałana kwasem węglowym erozja (wypłukanie, wygryzienie) kamienia wulkanicznego, w skutek czego właśnie cieplice (zwykła woda, w ziemi ogrzana) stają się wodami mineralnemi Te erozje i wydrążenia podkopały grunt Casamiccioli, i są przyczyną zawalenia się okropnego, któregoby drobną kommocją sejzmityczną na żaden sposób wytłumaczyć nie można. Derossi jest innego zdania; ale ja jestem już dość stary, aby się poznać na przesadach, w jakie wpadają obecnie syzmologowie. Do Derossego, któremu Rzym ciągle się trzęsie, możnaby zastosować znaną modlitwę w czasie trzęsień ziemi: O, Derossi, który ilekroć spojrzysz na Rzym, wywołujesz tam trzęsienia!

Tym wesołym humorystycznym przycinkiem zakończył Palmieri swoje wyjaśnienia.

Z Casamiccioli.

Dzienniki włoskie podają ciągle nowe szczegóły katastrofy:

Bersagliere donosi: Prawdziwie wyjątkowy fakt ocalenia całej rodziny zdarzył się w familii p. Sommera. Córka p. S., Karolina, dziewczę niezwykle powabne, usiadła po kolacji do fortepianu. Cała rodzina i wiele znajomych tego domu mieszkających w hotelu Manzi przysłuchiwało się grze powabnego dziewczęcia. Nagle fortepian chwiać się począł. Dziwnem przeczuciem tknięta koncertantka, odskoczyła od fortepianu i porywając instynktownie za ręce matkę i brata, wybiegła na ulicę. Ojciec jej i ciotka pobiegli za nią. Noc całą przepędzono na ulicy. Dokoła nich rozlegały się straszliwe okrzyki rozpaczy i błagania o pomoc, ale noc była tak ciemna, ziemia tak porozszarpywana, że bez obawy o życie ani kroku z miejsca ruszyć nie było można.

Italia pisze: Dnia 1. b. m. wyciągnięto z pod gruzów pewną Angielkę, która w hotelu „Piccola Sentinella“ w chwili gdy wstrząśnienie nastąpiło, grała na fortepianie. Zwłoki jej znaleziono też w postawie siedzącej przy fortepianie, na którym rozłożone były nuty węgierskiej Rapsodji Liszta.

Niejaki Geltano di Pompeo siedział owego wieczora w fotelu i czytając usnął. Zbudził się o czwartej zrana, uczuł silny ból głowy i spostrzegł ślady krwi ściekającej z czoła. Po chwili dopiero rozejrzawszy się, widział że po kolana siedział w gruzach kamieni. Po ośmiogodzinnej pracy udało się odkopać go z pod gruzów — z strzaskaną nogą. Dwóch lekarzy amputowali ją, a pacjent nie wydał najlżejszego okrzyku. pytał tylko o matkę i siostry.

Ogrom katastrofy, widok tylu ofiar, tylu opłakujących ten moment straszliwy, tak oddziaływa jeszcze dotychczas na ludzi w Casamiccioli, że na własne nieszczęścia są jakby zupełnie znieczuleni.

Pewnej pani musiano amputować rękę. Przy bolesnej tej operacji, ona, kobieta, nie westchnęła nawet. Później ujrzawszy odjęte ramię, z dziwnie spokojną rezygnacją rzekła tylko: Miałam ojca, matkę, męża i czworo dzieci — teraz nie mam nikogo!...

Korespondent *Wiener Allg. Ztg.* donosi: W Forio, które wczoraj odwidziłem, ludność jest wzburzona przeciw władzom, ponieważ zakazały one prywatnym osobom wykopywania zasypanych. Mimo tego zakazu, pewien chłopak odgrzebał swoich rodziców i sam pochował. Pewien oficer artylerji uratował wczoraj po 7miogodzinnej pracy młodą dziewczynę, której suknie tak były gruzami przywalone, że nie można ich było wydobyć, a dziewczyna nie chciała pozwolić odciąć sukni. Pewna zasypana kobieta sama się wykopała, odrzucając od siebie kawałami ziemię. Wyratowano człowieka, który 116 godzin był zakopany. Prosił on zaraz o jedzenie i picie. Na ciele nie był skaleczony.

Przechadzając się między zwaliskami, zobaczyłem dwoje młodych małżonków, w połowie przysypanych gruzami, jeszcze przy życiu. Gdym się zbliżył, mężczyzna rzekł do mnie: „Ratujcie moją żonę; ja już jestem bliski śmierci.“ Przywołałem oddział wojska, który odkopał nieszczęśliwych i na noszach odniósł do zbudowanego na prędce lazaretu.

Włoska *Reforma* podaje następujące szczegóły:

„Niejaki Sergardi, znajdował się w chwili katastrofy nad brzegiem morza, zatem w zupełnem bezpieczeństwie, wiedział atoli, iż siostra jego znajdowała się właśnie na wieczorze u znajomych mieszkających w mieście. Nie namyśla się chwili wśród ciemności, po omacku pędzi ją szukać. Znajduje na miejscu gdzie dom się wznosił, stos gruzów. Sam bez niczyjej pomocy zaczyna odwalać kamienie i belki — wyratowywuje jedenaście osób, ale siostry wciąż znaleźć nie może i woła tylko: Giulia! Giulia!“ Nareszcie po nadludzkich wysiłkach słyszy cichy gdzieś głos odpowiadającej mu siestry. Ale w tej chwili opuszczają go siły, mdleje i nie jest w stanie uratować ukochanej istoty... Pewna dama wielkiego świata uchwyciła się rękami za gzyms wystający na ulicę i zawieszona w powietrzu kilka godziu tak przebyła, zanim przyjść jej w pomoc zdołano... Wiele barek przepełnionych uciekającymi, zatonęło odbiwszy od brzegu“.

„W sobotę o godz. 10ej — pisze inny naoczny świadek — pierwsze uczuliśmy wstrząśnienie. Zrzuciło ono ludzi z siedzeń i z łóżek i gwałtownie o ściany cisnęło. W tejże chwili zdawało się, iż mury same ożyły, gdyż chwiać się zaczęły jak płócienne; z sufitów spadły tynki, a wiązania belek zatrzęsły się jak trzcinowe. Dzwony rozkołysały się same i dzwonić zaczęły. Pod nogami spiętrzyła się ziemia w falowate pagórki i rozległ się huk podobny do silnego grzmotu. Wszystko co żyło, rzuciło się instynktownie z mieszkań na ulicę — ale nie wszyscy uszli tą drogą. Już pochylały się mury domów i zapadać się zaczęły z głuchym łoskotem. Wszędzie podnosiły się tumany piasku i kurzu wapiennego, z dachów spadał grad obrywających się gzymsów, kominów i dachówek, zwalały się na uciekających belki, cegły, wypadały okna i całe plastry tynku, zabijając każdego, kto się na ulicy znajdował. Do Neapolu wiadomość o katastrofie późno nadeszła. Zawiózł ją pierwszy statek „St. Leone,“ który w półtorej godziny po wypadku odpłynął. W arsenale i na przystani niezwłocznie zatrąbiono na trwogę, puszczono z twierdzy St. Elmo rakiety, z Castellamare dano sygnały wzywające na ratunek. Panika była nie do opisania. Wieln uciekających rzucało się do morza bez pamięci i potonęło. Najlepiej wyszli jeszcze ci, co się znajdowali w teatrze, bo drewniana budowla w dosłownem znaczeniu rozpadła się cała, tak iż większa część spektatorów wydostać się zdołała. Kotły napełnione parą w zakładach kąpielowych pękały ze strasznym hukiem.“

O zachowaniu się króla Humberta podczas pobytu na miejscu katastrofy donoszą pod datą 3. bm. jeszcze niektóre szczegóły.

Oto gdy sam po części kierował pracami ratunkowemi, i gdy wszyscy zelektryzowani jego przykładem nieszczędzili rąk, nastąpiły ponowne dwa lekkie wstrząśnienia, od których zwaliła się fasada kościoła „San Maria de Montecivo“ zasypując dwóch robotników. Król nie zważając na usypujące się mury, dotarł aż do miejsca, gdzie nieszczęśliwi zostali pogrzebani, i dotrwał aż do chwili, kiedy wydobyto z pod gruzów, niestety — już tylko trupów.

Wszędzie którędy przechodził wśród ruin z prawdziwą pedanterją przekonywał się, czy zkąd z pod kamieni nie wydobywa się jaki głos ludzki. W ten sposób ocalił matkę z dwuletniem dziecięciem, po nad któremi byliby ludzie przeszli może nie zwróciwszy wcale uwagi.

Dekretem królewskim ustanowiony ma być w Neapolu pod kierunkiem prefekta tamtejszego komitet centralny, który ma odbierać wszystkie zapomogi nadpływające na rzecz dotkniętych katastrofą i takowe rozdzielać.

Królowa angielska wysłała z Osborne telegram do króla włoskiego, wyrażając w imieniu swojem i ludu angielskiego współczucie z powodu katastrofy na Ischii. Król włoski podziękował telegraficznie, dodając, że lud włoski odpowiada uczuciem niezmiennej sympatji względem ludu angielskiego.

Stowarzyszenie dziennikarzy węgierskich w Peszcie postanowiło urządzić wielką uroczystość na dochód ludności dotkniętej katastrofą na Ischii.

Dzienniki rzymskie piszą z widocznem zadowoleniem i gorącą wdzięcznością o współczuciu i wspaniałym datku cesarstwa austrjackich.

Z wulkanu, leżącego na północ od Casamiccioli, Monte Civo, czarne słupy dymu wznoszą się ciągle w górę. Na Ischii brak wody, bo wszystkie prawie studnie wyschły. Znaleziono zwłoki biskupa Casamiccioli, Genneli. Przy zmarłym znaleziono kościelne pieniądze w kwocie 3.200 lirów.

Ludzie w Neapolu są prawie ciągle na nogach; mało kto sypia w nocy, bo panuje obawa, że i ta przepyszna stolica południowych Włoch, padnie ofiarą katastrofy rozhukanego wulkanu. Masy ludzi stoją całemi dniami z oczami wlepionemi w Wezuwiusz, ażali nie wideć jakiej podejrzanej zmiany w jego podziemnym oddechu. Z popłochu i gorączkowej wyobraźni mieszkańców skorzystali też w piątek złodzieje. O godzinie 2 w nocy, cała banda drabów poczęła budzić stróżów kamienicznych okropnemi słowy: „Trzęsienie ziemi! Uciekajcie!“ Stróże pobiegli do mieszkańców ostrzegając ich o groźnem niebezpieczeństwie. Wszystko to przerażone uciekało z domów w śmiertelnym strachu na ulice, biorąc na siebie tylko najniezbędniejsze rzeczy. Plac „del Plebiscito“ i stopnie kościoła ś. Franciszka di Paolo napełniły się rojami uciekających a w krótce zapłnęłe się nimi brzeg morza. Długo wahali się ci ludzie wrócić do domów, dopiero gdy z brzaskiem dnia uspokoili się nieco i do mieszkań wrócili, spostrzegli, że masę rzeczy wykradziono im z pokojów w czasie nieobecności. Policja weszła na ślad i sprawdziła tę zbrodnię.

Moskwa.

Wiadomo, że kopalniom syberyjskim z każdym dniem przybywa rąk do eksploatacji, i w miarę tego zwiększa się ilość wydobytych kruszczów. W ostatnich atoli lat dziesiątkach zauważono, że jeden kruszec, najszlachetniejszy — złoto, nie ulega temu prawidłu, rąk tu coraz więcej, poszukiwania prowadzą się najusilniej i na „placerach“ nie zbywa — a przecież ilość wydobytego złota, wcale tym zdwojonym usiłowaniom nie odpowiada. I czy odgadłby kto, że i tutaj, jak w tylu innych kierunkach, gdzie domyśleć się należy wielkich strat dla skarbu... *cherchez le juif?*

Tak jest przecież, jeżeli wierzyć mamy artykułowi wczorajszych *Birżewych Wiedomosti.* Żydzi trudnią się szwarcowaniem kradzionego z kopalni złota i wywożą go potajemnie przez Kowno do Prus i przez Odesę do portów morza Śródziemnego, wywożą zaś tego kruszcu na dziesiątki milionów rubli rocznie. Posłuchajmy, co mówią o tym tajemnym i jak się okazuje, znakomicie uorganizowanym pomyśle *Birżewyja Wiedomosti:*

„Jak tylko nastanie lato, to jest epoka, w której kopanie złota wzmaga się i dochodzi do maksimum, zjawiają się całe szajki handlarzy i zaczyna się handel. Nocną porą, w lesie miga światełko — to sygnał; tutaj robotnicy dążyć mają ze złotem. Jakoż niebawem roi się ta miejscowość od robotników — dają złoto, otrzymują w zamian... spirytus (którego dokoła kopalń sprzedawać nie wolno i którego szklankę taksują na 3 ruble) i inne przedmioty, których żądają. Dopełniwszy tranzakcji, wracają do swoich koszar roboczych i tu scena kończy się pijatyką, ile starczy alkoholu. Kompetentni zapewniają, że tym sposobem rozkradają się co najmniej dziesiątki milionów rubli rocznie. Cyfra to wielka i za jaką jeszcze cenę osiągnięta? Za demoralizację ludności Syberji i innych okolic Moskwy. Kupno kradzionego złota odbywa się w sposób systematyczny na olbrzymią skalę, a wszystko jest to obmyślaue, obliczone i przewidziane.

Handlarze objuczeni alkoholem, zaopatrzeni są w broń wszelkiego rodzaju; chodzą umówionemi, sobie tylko wiadomemi ścieżynkami i w umówionych zbierają się pustkowiach, posiadających wszelkie cechy jaskini rozbójników. Mają wreszcie cały legion orędowników swoich, szpiegów, w dodatku potajemną pocztę, której sieć rozprzestrzenia się po całem państwie i swój złodziejski żargon. Wiedząc, że proceder grozi im katorgą, w razie niebezpieczeństwa nie żartują. Zresztą policja syberyjska i administracja miejscowa dla powodów, które łatwo i bez słów odgadnąć, nie ścigają zbyt zawzięcie tych handlarzy. Nazwiska ich nawet znane są dokładnie każdemu na Syberji, nikt wszakże ich nie denuncjuje — i nie było ani jednego wypadku, aby złodziej kradnący złoto został schwytany i skazany — a przecież miliony rubli się kradną,

„Jeszcze jawniej odbywa się manipulacja z grubszymi handlarzami, co naraz po kilka pudów złota skupują. Ci najspokojniej sobie prowadzą geszeft, zapasy złota leżą u nich często na binrku.

„Kradzione złoto idzie rozumie się z Syberji dalej. Dawniej były dwie drogi po temu. Żydzi brali złoto i wieźli przez Kowno do Prus, oraz przez Niżny Nowgorod rozsyłali w różne strony państwa. Jeszcze dawniej sprzedawano je na jarmarku w Irbicie na św. Makarego. W Irbicie jednak policja skonfiskowała raz 4 pudy skradzionego złota u jednego handlarza, przybyłego z Jenisseju, inną razą znowuż zdarzyło się, że nabywcy złota grozili szantażem i nie zapłacili, i Irbit przestał być rynkiem dla kradzionego złota, które teraz pojawia się tu już zrzadka i w niewielkiej ilości. Najwięcej idzie do Prus. W ostatnich latach przybyły jeszcze dwie miejscowości, do których złoto kradzione chętnie bywa ekspedjowane, a mianowicie Odessa i Kiachta. Do Odessy wiozą żydzi złoto i w zamian otrzymują nieoclony tytoń oraz towary przemycane. W Kiachcie wymieniają złoto na herbatę, która rozumie się, omija komorę w Irkucku.“

W ten sposób kreślą *Birż. Wied.* praktykujący się na tak wielką skalę handelek kradzionem złotem.

Związkowa fabryka maszyn we Lwowie.

Z każdym rokiem zwiększa się w naszym kraju potrzeba machin rolniczych a gospodarstwa większe, urządzone odpowiednio wymogom postępu w rolnictwie, muszą na ten cel preliminować znaczne sumy w swym budżecie. Uwzględnić należy i tę jeszcze okoliczność, że i w gospodarstwach mniejszej własności wzrasta w miarę rozwoju tychże, konieczna potrzeba maszyn i narzędzi. W gospodarstwie zaś krajowem stanowią te wydatki rubrykę kilku milionów złr. wydatku rocznego w gotówce, za wyroby obce, które pochłaniają nasze kapitały ze szkodą dla produkcji krajowych materjałów i płodów surowych.

Zwiększa się też u nas rokrocznie ilość różnych zakładów przemysłowych, a mianowicie takich, które są w styczności z produkcją rolną, jak gorzelnie, browary, destylarnie, młyny i t. p. Obecnie jest w Galicji około 1.300 kotłów parowych w ruchu, a nie mamy w kraju ani jednej większej fabryki wyrobów kotlarskich!

Mamy około 700 przedsiębiorstw wydobywania nafty i wosku ziemnego, jakoteż przeszło 60 zakładów fabrycznych z tą gałęzią górnictwa w związku pozostających, jak destylarnie ropy, rafinerje wosku i t. p. Przedsiębiorstwa te spotrzebowują także taką ilość przyrządów wiertniczych, machin rozmaitych i kotłów, iż ogólny wydatek ich roczny na ten cel, wychodzący obecnie za granicę, ocenić można na pół miliona złr. co najmniej.

Nareszcie, wobec zamierzonego przez władze przymusowego zaprowadzenia przyrządów pożarniczych we wszystkich gminach kraju, okazuje się potrzeba kilku tysięcy sikawek, które nie mogąc być wyrobione w kraju, musiałyby być z zagranicy sprowadzone, kosztem przynajmniej pół miliona znowu ze szkodą własnego przemysłu mechanicznych wyrobów. Nie należy tu także pominąć potrzeby machin, przyrządów i konstrukcyj żelaznych

Wiązanki wspomnień.

Przez

AGATONA GILLERA.

I.

Wspomnienia i pamiątki po Kościuszce.

(Dokończenie.)

Że to jest toż samo łóżko, na którem umarł naczelnik, stwierdzili pod przysięgą w akcie notarjalnym starzy Szwajcarowie, którzy bywali w mieszkaniu Kościuszki w Solurze. Nabył je Władysław hr. Plater w chwili, gdy dom przy Gurzelgasse zmieniał właściciela, wraz z innemi jeszcze pamiątkami, które się w nim przechowały.

Są pomiędzy niemi: ornament z drzewa wyrzeźbiony i pozłacany, który zdobił ścianę alkowy po nad łóżkiem Kościuszki; kawał jedwabnego adamaszku w białe i czerwone pasy, jakim i jego pokój sypialny był obity; szachy, jakiemś jenerał grywał z Zeltnerem, Brunnerem lub Amietem i podobizna siodła.

Marmurowy przyciskacz papierów (pressepapier) z napisem „Kościnszko“ i przez Kościuszkę używany, wręczył hr. Platerowi jeden z obywateli Solury, jako dar do Muzeum Narodowego.

Artur Zeltner, konsul francuski w Bazylei, przed kilku laty zmarły w temże mieście, obdarzył Muzeum Raperswylskie bardzo cennemi pamiątkami po Kościuszce.

Wymieniam ważniejsze: „Bitwa pod Racławicami“, obraz znakomicie skomponowany i narysowany przez głośnego w XVIII. wieku Casanowe i przez tegoż Kościuszce ofiarowany, przedstawia zdobycie armat moskiewskich przez kosynierów krakowskich. Naczelnik na koniu wśród tłumu kosynierów wydając rozkazy, zbliża się do miejsca, gdzie walka zacięta toczy się o armaty. Figury są pełne charakteru, ugrupowanie wzorowe, ruch i wrzawa wojenna dobrze zostały oddane. Obraz ten Casanowy, odznaczający się rzeczywistą wartością artystyczną, wisiał w tychże samych ramach w pokoju sypialnym Kościuszki.

W ramach złoconych za szkłem, na białym atłasie bukiet kwiatów pięknie pełą haftowany przez panie w Solurze, ofiarowany przez nie na imieniny Kościuszce, zwraca uwagę następującym, także wyhaftowanym napisem: *La Valeur et la Modestie, Forment la Bouquet de sa vie — Et les autres Fleurs, Son le Tribut de nos coeurs.* Jest to pamiątka, która także zdobiła pokój naczelnika-tułacza.

Popiersie Kościuszki naturalnej wielkości z napisem: „Nie walczył jak tylko za wolność i prawa człowieka“, ofiarowane mu było w roku 1801 w hołdzie czci i uznania przez wojsko polskie przybyłe z Włoch do Francji. Popiersie to zasługuje na reprodukcję, jest bowiem artystycznie wykonane, odznacza się podobieństwem a przedstawia Kościuszkę w sile wieku.

Cukierniczka z kokosowego orzecha, misternie przez jenerała wykonana w długich a tęsknych godzinach więzienia petersburgskiego. Po wyjeździe za granicę kazał ją Kościuszko w srebro oprawić i ofiarował P. J. Zeltnerowi.

Druga cukierniczka z drzewa, wytoczona przez Kościuszkę w zamku Berville, stała zwykle na kominku w jego pokoju wraz z dwoma lichtarzami, także z drzewa przez samego naczelnika wyrobionemi. Jeden z tych lichtarzów zaginął, drugi darowany został do Muzeum przez Artura Zeltnera.

Kościuszko zwykł w nich świece sam obsadzać, sam je zapalał i niepozwalał nikomu wyręczać się w porządkowaniu swoich drobnych przedmiotów i w małych tego rodzaju usługach.

W długich wieczornych godzinach zabawiał się czasami gdy czytać nie mógł, albo grą w szachy, albo rozmową z przyjaciołmi i z dziewczątkami Zeltnera. Igraszki dzieci i zabawy wielce zajmowały starego jenerała. Lubił im opowiadać o Polsce i o pracach oraz zabawach polskich panienek. Z tych opowiadań wiele skorzystały, — pomiędzy innemi nauczyły się robić konfederatki z włóczki. Odwdzięczając się za tę naukę, pokazały mu, jak się wykonywają roboty szydełkiem. Jakaż była radość pomiędzy dziewczątkami, gdy w kilka dni potem otrzymały w podarunku od starego jenerała maleńki woreczek w kształcie konfederatki na dowód, że znalazły w nim pojętnego ucznia, sam go bowiem robił szydełkiem.

Woreczek ten, jako pamiątka wieczornych zabaw, dostał się także do Muzeum od Artura Zeltnera wraz z strusiem piórem, które nosił na kapeluszu podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Obfity zbiór raperswylski pamiątek Kościuszkowskich uzupełniają: portret Kościuszki w mundurze, w młodym wieku, malowany przez współczesnego malarza; portret w starości robiony według fotografii ubrazu Rietera przez Walerego Eljasza i przez niego ofiarowany do Muzeum; ośm medalionów z włosami naczelnika narodu z różnych epok jego życia; popielniczka snycerskiej roboty Kościuszki, dar Seweryna Goszczyńskiego; jego kij bilardowy, dar dr. Seweryna Gałęzowskiego i wreszcie wstążka z orderu Cyncynata, dar Krystyna Ostrowskiego.

Z cudzoziemców jeden tylko Kościuszko posiadał order Cyncynata. Nie należy jednak mniemać, zeby to był order w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, taki, jaki zwykli dawać monarchowie europejscy za zasługi wojskowe lub cywilne.

Order Cyncynata był znakiem należenia do Towarzystwa Cyncynata, znakiem wprawdzie zaszczytnym, bo zaszczytem było zaliczać się do wspomnianej korporacji, mającej na celu prace obywatelskie, lecz nikt go nie nadawał, żadne przywileje nie były z nim połączone, sam zaś fakt przyjęcia do Towarzystwa upoważniał do noszenia go na wstążce.

Po tym orderze poznawali się członkowie Towarzystwa; członkiem zaś mógł być tylko obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki, który walczył o niepodległość kraju i swojemi czynami przyczynił się do jego oswobodzenia z pod panowania Anglików.

Raperswyl, 26. czerwca 1883 roku.

budowlanych dla celów publicznych, w szczególności po miastach, jak n. p. konstrukcje dachowe, kioski, wodociągi, pompy i t. p. Wydatki na podobne wyroby reprezentują także wcale poważną sumę.

Koleje żelazne, które z każdym rokiem rozszerzają swoje sieci w Galicji, zasilałyby się niewątpliwie wyrobami krajowemi, gdyby istniały w kraju większe warstaty mechaniczne, a w szczególności odlewarnie, któreby w niejednym wypadku uzupełniały to, czego warstaty kolejowe nie są w stanie wyrobić, a co obecnie z zagranicy sprowadzają.

Każdy z osobna z wyżwymienionych pięciu rodzajów potrzeb naszego kraju w dziale fabrykacji machin, mógłby zatrudnić stale i ze znacznym zyskiem niejeden, ale większą ilość warstatów mechanicznych.

Nie ma u nas jednak fachowych przedsiębiorców, zasobnych w środki pieniężne, lub też kapitalistów, którzy chcieliby znaczniejsze sumy na prawdziwie prodnkeyjne przedsiębiorstwa przemysłowe obracać. Najbardziej przekonujące argumenta, oczywiste dowody cyfrowe nie są w stanie przezwyciężyć istniejącego u nas braku odwagi i chęci do zajęcia się na serjo, i to czynem nie zaś tylko słowami taniemi, sprawą rozwoju przemysłu krajowego w jakimkolwiekbądź dziale.

Licząc się z tym smutnym stanem rzeczy, utworzyło się we Lwowie grono, które postanowiło przyprowadzić do skutku założenie na większą cokolwiek skalę fabryki machin rolniczych, kotlarskich wyrobów, przyrządów wiertniczych, wyrobu sikawek i odlewów z żelaza i metali, które jak wyżej powiedziano, na znaczny odbyt w kraju liczyć muszą, a to na zasadzie udziałów w formie spółki, złożonej z większej liczby drobnych uczestników (udział na 200 złr.), a połączonych węzłem odpowiedzialności ograniczonej do pięciokrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

Na tej podstawie powstają za granicą wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, obracające milionami, które przez racjonalne łączenie drobnych sił i kapitałów urosły.

Niepowodzenia dawniejszych przedsiębiorstw, podobnych w kraju naszym podejmowanych, spowodowane zostały wyłącznie brakiem fachowego kierownictwa. To nas zrażać nie powinno, lecz owszem dzieje ich powstania i upadku niechaj będą nauką dla nas, jak nie należy postępować w takich sprawach. Drogo opłacone doświadczenie owych nieudałych przedsiębiorstw przemysłowych, my teraz starajmy się na korzyść nowego, racjonalniej zorganizowanego przedsiębiorstwa wyzyskać.

Do grona osób interesujących się założeniem we Lwowie „Związkowej fabryki maszyn i narzędzi“ należą najznakomitsi technicy — specjaliści w tym dziale wyrobów, którzy teoretycznie i praktycznie są obznajomieni gruntownie z organizacją podobnych przedsiębiorstw, uzyskano już przychylne dla tej myśli oświadczenia wielu wpływowych osobistości, i zapewniono obfitą pomoc finansową banku krajowego dla projektowanej spółki.

Zważywszy zaś — jak to już na wstępie nadmieniono, jak znaczną rubrykę stanowi w wydatkach każdego gospodarstwa większego koszt sprawienia i utrzymania maszyn, że właściciele kopalń i destylarni naftowych w naszym krajn niezawodnie czują dotkliwie potrzebę utworzenia w kraju zakładu, któryby mógł im dostarczać dokładnie wykończonych maszyn i przyborów, że gminy i powiaty także chętnie w krajowym zakładzie zamówienia na sikawki czyniłyby — spodziewać się należy, iż projekt utworzenia we Lwowie na większą skalę obliczonego zakładu fabrycznego dla wyrobu maszyn i narzędzie znajdzie przychylne przyjęcie tak pomiędzy obywatelstwem wiejskim, jak w kołach zajmujących się przemysłem naftowym, pomiędzy technikami, kapitalistami i w ogóle u osób, które umieją ocenić użyteczność tej sprawy, jak niemniej także widoki jej zyskowności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. Sierpnia

* **Pogoda** utrzymuje się stale; termometr wskazuje w południe 20 stopni.

* **Teatr**. Operetka teatru lwowskiego ma dać w Krakowie jeszcze tylko trzy przedstawienia. Dzienniki miejscowe piszą z tego powodu: „Publiczność radaby bezwątpienia zanieść apelację od tego wyroku do dyrekcji teatru.“

* **Ks. Dominik Majer**, o którego przyjeździe wspominaliśmy przed paru dniami, odjechał już z powrotem do Ameryki, zabrawszy ze sobą dwóch księży na misje polskie.

* **W zarządzie** miejskim panuje od dłuższego czasu kompletna stagnacja, wszystko kończy się na załatwieniu koniecznem spraw bieżących. Zdawało się nam, że strach przed cholerą zniewoli do czynności sfery gminne, że ankieta w sprawie rozwoju i uporządkowania miasta rozpocznie swoją działalność, że w ogóle przy poparciu jakie obecna Rada miejska użycza swym organom, rozwinie się energiczniejsza czynność tychże, tymczasem wszystko pogrążone w najkompletniejszej apatji, a niedogodności, na które się publiczność tak często skarży, istnieją jak istniały. Szczególnie skarżą się wszyscy na niedozór na targach, gdzie sprzedają się wiktuały, zasługujące na natychmiastową konfiskatę. O wyziewach, które panują tam gdzie niema kanałów, a odcieki odkryte sprowadzają nieczystość, nie wspominamy oczywiście, bo rzecz ta nie tak rychło będzie załatwiona. Teraz mamy sezon ogórkowy, więc przestajemy na tej krótkiej wzmiance — mając nadzieję, że po wakacjach rozpocznie się wszechstronne i sprężystsze działanie w gminie naszej.

* **Deputacja** m. Muszyny, złożona z czterech obywateli, udała się do ministra sprawiedliwości z prośbą o przeniesienie sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny.

* **Na uniwersytecie Jagiellońskim** było zapisanych w r. b. na półroczu zimowem 719 słuchaczy zwyczajnych a 80 nadzwyczajnych. Według wydziałów było w kursie zimowym na wydziale prawnym 336 słuchaczy, na medycznym 321 (36 farmaceutów), na filozoficznym 84, na teologicznym 70. W kursie letnim zaś na wydziale prawnym 218 słuchaczy, na lekarskim 311, na filozoficznym 71, na teologicznym 58. Różnica frekwencji wynosiła w kursie zimowym 53 słuchaczy więcej.

* **Za duszę ś. p. Wład. Ludw. Ancyyca** odbyło się w Warszawie dnia 4. b. m. o godz. 10. rano nabożeństwo żałobne w kościele (popaulińskim) ś. Ducha. Celebrował ks. Zygmunt Chełmicki. Katafalk był wspaniale przybrany kwiatami, a kościół rzęsiście oświetlony. Na trumnie spoczywał wspaniały wieniec z róż napisem: „Pamięci Wł. L. Anczyca — literaci i dziennikarze warszawscy“. Drugi wieniec złożyli autorowi „Emigracji chłopskiej“ dyrekcja i artyści teatru „Nowy-Świat“. Podczas nabożeństwa wspaniałą muzykę wykonali artyści opery warszawskiej. Liczne zebranię składało się przedewszystkiem z literatów, dziennikarzy i artystów teatrów.

* **Wycieczka**. stowarzyszenia młodzieży handlowej w. m. wypadła nadspodziewanie świetnie. Pomo, iż wycieczka plakatami ogłoszoną nie była, komitet rozesłał bowiem tylko zaproszenia, zebrało się przeszło 3000 osób.

Bawiono się bardzo ochoczo. Dochód jest wcale znaczny. Na szczególną wzmiankę zasługuje ta okoliczność, że na wycieczkę urządzoną przez stowarzyszenie młodzieży handlowej w. m. przybyła przeważna część gości, chrześcian. Wycieczka ta była dowodem, że żydzi, którym chodzi o spolszczenie i uobywatelenie swoich współbraci liczyć mogą na poparcie całego społeczeństwa.

* **Znown jeden.** W Parysowie w łomżyńskiem zmarł przed tygodniem 97-letni starzec Konstanty Włoskiewicz, były podoficer b. wojsk polskich, żołnierz napoleoński, jeden z nielicznej już garstki towarzyszów i podkomendnych małego kaprala.

Włoskiewicz przez lat 30 był rządcą Parysowa, a od lat kilkunastu ociemniawszy zupełnie, pozostawał w charakterze rezydenta i gracjalisty u jednego z obywateli, który czcigodnego starca otaczał wraz z całą swoją rodziną jaknajstaranniejszą opieką.

Żałujemy bardzo, iż nam nie wskazano stanu służby wojskowej ś. p. Włoskiewicza, wiadomo tylko, iż brał udział w przeprawie przez Berezynę, a po utworzeniu Królestwa kongresowego wyszedł z wojska w 1823 roku.

Włoskiewicz pomimo ślepoty do ostatniej chwili życia zachował zupełną przytomność umysłu i posiadał dziwnie lokalną pamięć, w opowiadaniach zaś swoich nigdy się nie poplątał, jak to czynią inni starcy w tak późnym wieku.

Naoczny świadek pogrzebu Włoskiewicza, opowiada, że z kilkunastu okolicznych wiosek zbiegli się włościanie, pomimo pory sprzętu zboża, aby obecnością swą uczcić pamięć zacnego nieboszczyka.

Na pogrzebie znajdował się jeden z towarzyszów zmarłego, chociaż znacznie odeń młodszy, kapitan b. wojsk polskich Józef Sierowski, który w kilku prostych a serdecznych wyrazach pożegnał nad grobem starego weterana.

* **Koncert w Truskawcu.** Dnia 9. b. m. odbędzie się pod dyrekcją p. Ludwika Marka na dochód ubogich koncert, w którym wezmą udział pianistka panna S. i panny O., R. i J. w śpiewie solowym, nareszcie chór damski z dwudziestu amatorek złożony, wykona pod kierownictwem p. Marka chóry Rossiniego i Galla.

* **W Krakowie** w pośród wojska pojawiła się epidemicznie czerwonka. Wskutek tego przeniesiono oddział wojska z bastjonu nr. 3 do bastjonu nr. 17 pod Czyżynami, a pościel w bastjonie nr. 3 spalono. -- Komenda wojskowa w Krakowie odniosła się do prezydjum miasta z żądaniem zawiązania wspólnej komisji sanitarnej cywilno-wojskowej.

* **Na pomnik Winnickiego** Tomasza otrzymaliśmy dzisiaj od p. Junoszy Nowackiego 5 złr., zaś redakcja *Dz. Polsk.* przysłała nam 13 złr., razem więc złożono dotychczas w naszej redakcji 47 złr. Dalsze składki przyjmujemy.

* **Jutro** we środę: św. Cyrjaka m.; — św. Pantalejmona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 6. sierp. b. r.: Przedłożono w policji znalezioną książkę pocztowej kasy oszczędności wystawioną dla studenta Michała Gamoty i parę pragskich rękawiczek.

W sądzie powiatowym w Cieszanowie zdeponowano następujące rzeczy, jako z kradzieży na szkodę niewiadomego właściciela pochodzące: trzy koszule płócienne, 2 koszule perkalowe, 2 pary kalesonów, dwie chustki batystowe, wszystkie znaczone lit Z. B., 6 kołnierzyków, parę mankietów, 3 pary skarpetek, jedną parę butów z cholewami, materję wełnianą i bawełnianą na pantalony i kuferek płótnem obity.

Osoba pociągnięta do odpowiedzialności za posiadanie tych rzeczy, podała, iż je znalazła dnia 4. lipca b r. w drodze między Lwewem a Żółkwią

* * *

— **Liga antisemicka w Paryżu**. W dniu 30. zm. ukonstytuował się centralny komitet ligi antisemickiej, stowarzyszenia utworzonego zupełnie na wzór lóż wolno-mularskich. Ma swego prezydenta, dwóch sekretarzy, dwóch kwestorów, odbywa miesięcznie dwa posiedzenia ze współudziałem tylko członków, którzy mają tak oznaki zewnętrzne jak i hasło..

Statuta tej *Ligue antisemitique* nie są jeszcze zupełnie wypracowane, najważniejsze paragrafy opiewają:

1. Członkowie zobowiązują się nieprzyjmować do służby żydów, dla żydów nie pracować, nie zgoła u żydow nie kupować, i w ogóle z żadnym żydem nie wchodzić w stosunki.

2. Każdy członek obowiązany jest zwalczać żydowstwo wszelkiemi możliwemi sposobami.

3. Ci członkowie ligi, którzy są oraz wolnomularzami, obowiązują się zwalczać żydowstwo w lożach wolnomularskich i robić wszystko, aby tylko wpływ żydów w lożach obalić.

4. Wychrzceńcy i dzieci wychrztów nie mogą należeć do ligi.

5. Kto chce do ligi przystąpić musi wykazać nieskazitelność charakteru i uczciwy tryb życia.

6. Każdy członek opłaca miesięcznie 2 fr. 50 centim. na administrację i publikacje antisemickie.

7. Z uwagi, że antisemityzm nie jest kwestją wyznaniową ale wyłącznie tylko społeczną, będzie liga wyznania izraelickiego o tyle tylko dotykać o ile wywiera ono stanowczy wpływ na pojęcia żydów i ich moralność społeczną i narodową.

8. Liga wyszle delegatów do Wiednia i do Chemnitz, w celu porozumienia się z antisemitami w Austrji i wejść w połączenie z kierownikami „Alliance antijuive universelle“.

Podobnież jak „Alliance antijuive“ i liga nie ogłosi na razie nazwisk swoich członków. Liczba ich jeszcze dość mała, bo dochodzi dopiero trzystu. Między tymi jest wszakże wiele osób bardzo wpływowych, wybitnych pisarzy, publicystów, polityków i jak zapewniają, mąż który stoi bardzo blisko prezydentury Francji... może prezydent sam...

— **Z sądu**. W ostatnim nrze *Gazety sądowej* znajdujemy opis interesującej sprawy, jaka w tych dniach rozstrzygała się przed kratkami sądu okręgowego w Siedlcach. Podsądnym był Ludwik Rudolf Karol von Bennigsen, syn barona Aleksandra Bennigsena a bratanek Rudolfa barona von Bennigsen, przywódcy narodowo-liberalnych w parlamencie niemieckim. Ludwik von Bennigsen był jednym z młodszych dzieci barona Aleksandra, ożenionego z baronową Laską i z powodu urządzenia majątku na prawach majoratu, nie miał żadnej nadziei dziedziczenia z majątku ojczystego. Więc postanowiono, aby szukał karjery w armii rosyjskiej, gdzie jeden z jego przodków dosłużył się stopnia feldmarszałka. Mając lat 20 w r. 1875 Ludwik von Bennigsen wstąpił jako ochotnik do 6 klastyckiego pułku huzarów, w krótkim czasie został junkrem, lecz w dwa lata, sprzykrzywszy sobie służbę, uciekł za granicę. Po trzech jednak latach powrócił dobrowolnie, pragnąc zająć nanowo porzucone stanowisko. Ale władza wojskowa w części tylko uwzględniła jego życzenia, umieszczając go w 65 moskiewskim pułku piechoty, kwaterującym w Międzyrzecu. Służba w piechocie nie przypadała do smaku von Bennigsenowi — w dwa miesiące przeto drugi raz uciekł; tym razem jednak nie za granicę, ale w głąb Rosji, do Niżnego Nowogrodu, gdzie przybrawszy nazwisko Dąbrowskiego, zajmował się handlem.

Z powodu zajścia z miejscową władzą został poznany i odstawiony do Siedlec dla osądzenia w sprawie o udział w kradzieży z włamaniem u dr. Wolfa w Międzyrzecu. W nocy 26. maja r. 1880 stróż dr. Wolfa, wracając do domu, spostrzegł jedno okno, wychodzące na ogród, otwarte; równocześnie rozległ się świst i przez otwarte okno wyskoczył jakiś człowiek, trzymając w ręku parę lichtarzy srebrnych.

Stróż zrobił alarm i puściwszy się w pogoń, dognał uciekającego złodzieja, którym był niejaki Łuszczewski, lat 20 liczący, mieszkaniec Międzyrzeca. Przybyły zaś na alarm stróża sąsiad, przy pomocy żandarma, schwytał drugiego człowieka uciekającego z ogrodu dr. Wolfa, którym był Ludwik von Bennigsen. Dla dostania się do wnętrza, złodziej wybił szybę i tym sposobem otworzył okno. — Sąd okręgowy, po wysłuchaniu świadków i obrony podsądnego, Ludwika von Bennigsena w zarzuconem mu przestępstwie, na mocy 1. punktu art. 771. ust. postęp. karnego — od odpowiedzialności uwolnił. Przeciwko drugiemu zaś podsądne mu sprawa została przerwana z powodu śmierci.

— **Znowu p. Mayer**. Przed paru dniami donosiliśmy, że dyrektor dziennika *Gaulois*, który podczas powodzi w Hiszpanii zbierał składki w Paryżu i za to otrzymał order hiszpański, chcąc koniecznie zostać baronem, ofiarował się zmienić wyznanie, i że za tę gotowość jego rząd hiszpański nietylko nie dał mu baronostwa, ale i order odebrał. Owoż p. M. pomyślał, skoro tak niedobrze, może się uda inaczej. Postanowił skorzystać z katastrofy na Ischii i podniósł w swoim dzienniku myśl, urządzenia w Paryżu wystawy obrazów na dochód dotkniętych katastrofą. Wszedł już nawet ów niedoszły orderowicz i nieochrzczony kandydat do hiszpańskiego baronostwa w traktowania z kardynałami. Kto wie — może mu się teraz uda uzyskać — włoskie hrabiostwo.

— **Ivan de Woestyne**, znany korespondent, urządza wyprawę mającą zwiedzić w ciągu miesiąca: Amsterdam, Kopenhagę, Petersburg, Stokholm i Chrystjanję. Wyprawa wyruszy dnia 12. sierpnia z Hawru na statku „Le Poitou“ i stanie w Petersburgu dnia 25. b. m.

— **Jakiś łobuz** oblał atramentem marmurowe popiersie Ludwika Börne we Frankfurcie nad Menem. Po śmierci nawet niestrudzony pisarz wystawiony jest na obelgi uliczne — nie dziw, iż za życia tyle poruszył namiętności...

— **Cettewayo**. Pełen nadziei, z piersią przepełnioną żądzą czynu, wracał zaledwie przed kilku miesiącami władca Zulusów do ojczyzny. Uszczęśliwiony przywróconem przez brytańską królowę prawem panowania, obiecywał sobie „ucywilizować“ swoich poddanych, zamierzał do dzikiej krainy wprowadzić obyczaje, które podczas niewoli i pobytu w Anglii szanować się nauczył, z wroga cywilizacji stał się jej gorącym sprzymierzeńcem. Lecz to właśnie było dlań zgubą. Dzikie instynkta Zulusów buntowały się przeciw władzy człowieka, który porzucił obyczaje przodków, zawarł pokój z nienawistnymi „białymi“, i który miecz odłożyć kazał, naznaczając natomiast pługowi i warstatowi honorowe miejsce. Ponure przywitanie, jakiego doznał wracający do ojczyzny Cettewayo, kazało mu już przeczuwać, iż przyjdzie mu walczyć z silnym oporem. Przeczucie sprawdziło się niebawem. Malkontenci podżegali do buntu przeciw niemu, naczelnicy sąsiednich plemion szli ręką w rękę z buntownikami i wkrótce wybuchła wojna domowa. Walka wrzała, murzyni bronili się zacięcie przeciw cywilizacji. Wreszcie przed kilkoma dniami, jak doniósł nam telegram, naczelnik Usibepu pobił króla, i Cettewayo legł pod ciosami własnych ziomków — jako męczennik cywilizacji. Zulusi wymordowali nadto jak wiadomo wszystkie jego żony.

— **W Londynie** wyszło tłómaczenie dzieła pana Ludwika Niemojowskiego „O Syberji.“ Wydaniem trudnił się major Szulczewski. Dzienniki angielskie bardzo pochlebnie wyrażają się o treści dzieła i o przekładzie, zaznaczając że dotąd sprawozdania polskie o Syberji zajmowały się głównie polityką, opisem cierpień skazańców, srogością urzędników moskiewskich, gdy tymczasem p. Niemojowski daje szczegółowy i dokładny obraz tego kraju, jego różnolitych mieszkańców, płodów, przemysłu, handlu, języka i towarzyskiego pożycia. Najzabawniejszą częścią tej książki są szkice wyższego społeczeństwa syberyjskiego. Modne damy damy tamtejsze to pół-elegatki pół-kucharki. Suto ubrane w jedwabiach i koronkach przyjmują u siebie gości z wyuczoną wykwintnością, ale co chwila wśród zabawy wybiegają do kuchni smażyć naleśniki. Same też chodzą na targ i wracają do domu, niosąc mięsiwo w białych rękawiczkach. Przypomina to opowiadanie pani Felińskiej o tej mięszaninie dzikości azjatyckiej z ogładą europejską. Kiedy bowiem raz przyszła z wizytą do najzamożniejszego kupca w Berezowie i rzekła do ubranego po naszemu w surducie, on przepraszając co prędzej uciekł do swego pokoju, i dopiero przyjął ją, skoro przywdział wspaniały jedwabny szlafrok.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Praga d. 6. sierpnia. Posiedzenie sejmu czeskiego. Sejm przyjął wszystkiemi głosami przeciw głosom centralistów wniosek komisyjny co do reformy wyborczej.

W rozprawie wywodził dr. Schmeykal (przewódzca centralistów), że celem wniosku jest, zapewnić przeciwnemu stronnictwu (anticentralistom) większość nazawsze. Praw i równości prawa Niemców nie można uszczuplać przeto, że Niemców w Czechach jest o jedną piątą część (?) mniej. I obowiązująca dotychczas ordynacja wyborcza spycha Niemców często do mniejszości. Głównie decyduje tu ten wzgląd, że artykuły fundamentalne są ciągle jeszcze żywe, tylko formę inną wybrano. Niepodobna zaprzeczyć faktu, że coraz bardziej występuje myśl podziału kraju (burliwe wołania: oho!) My nie możemy być niańkami reformy wyborczej, mającej podkopać główne narodowego bytu naszego warunki.

Ks. Windischgrätz (konserwatysta) odpiera zarzut Schmeykala, jakoby dla większości sejmowej austrjacka idea państwowa nie była taksamo drogą jak dla mniejszości (centralistów), i oświadcza, że nie dla względów narodowościowych, ale z poczucia obowiązku i sprawiedliwości jest zwolennikiem reformy wyborczej.

Parsche (centralista) upatruje w tym wniosku ukrócenie włościan niemieckich, którzy pragną zastrzedz sobie wpływ i nie chcą dać się przymusowo wcisnąć w państwo czeskie. Chłopi niemieccy stoją przy cesarskiej dynastji i hymnie cesarskim.

Zeithammer (Czech) przeczy, jakoby reforma wyborcza gnębiła chłopa niemieckiego; reforma ta owszem rozszerza prawo wyborcze. Zbijając wywody Schmeykala, zapytuje: czy to jest owo podtrzymujące państwo stronnictwo, które coroku budżetu odmawia i przy każdej sposobności trudności stawia? W końcu wzywa Niemców, niechaj nareszcie umożliwią zaprzestanie walki bratobójczej, aby można w Radzie państwa pospołu zająć się sprawami materjalnemi.

Plener wykazuje na podejrzliwość Niemców, i uderza na zdegradowanie języka niemieckiego na język krajowy, podczas gdy jest on językiem państwowym.

Przemawiają jeszcze Tonner (Czech) za wnioskiem a Barenther (centralista) przeciw wnioskowi, poczem rozprawa zostaje zamkniętą. Na jeneralnych mowców wybrani Herbst i Clam-Martinic.

Herbst podnosi, że skutkiem reformy wyborczej rażący stosunek posłów z kurji dworskiej do posłów z kurji wiejskiej jeszczeby się spotęgował, i powołuje się na rozdrażnienie w Czechach południowych, gdzie najpierw powstała myśl podziału Czech. Wreszcie zbija ideę korony czeskiej.

Hr. Clam-Martinic z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby jego stronnictwo pragnęło rozerwania spójni państwowej. Niemcy i Słowianie porówno wiernie stoją przy Austrji. Podział kurji dworskiej na okręgi wyborcze jest ochroną nietylko dla mniejszości kurji dworskiej, ale dla mniejszości w ogóle. Fundamentalne artykuły (wniosek czeski z r. 1871.) przedstawia mowca w obszernym wywodzie jako rzecz minioną, i odpycha zarzut, jakoby stronnictwo jego było obłudnem.

Sprawozdawca Rieger wskazuje w mowie końcowej, że powołaniem kurji dworskiej jest pośredniczenie, i zbija wywody centralistów. My nie walczymy przeciw jedności państwowej, tylko różnimy się od was co do wymiaru autonomii i co do podziału Czech. My nie możemy być tylko Austrjakami, a nie zarazem i Czechami. My w naszej ojczyźnie pozostaniemy dobrymi Austrjakami, i nie ustaniemy w naszej zgodliwości, w naszej dążności do zawarcia miru z wami.

Wiedeń d. sierpnia. Z Nyiregyhaza donosi *Wiener Allg. Ztg.*, że Maurycy Scharf, który od wczoraj znajduje się w koszarach żandarmerji, oświadczył dziś w południe, że jest gotów powrócić do domu rodzicielskiego. Jeszcze dziś będzie oddany swemu ojcu.

Wczoraj ojciec bawił u niego przeszło godzinę, Maurycy był jakby całkiem zmieniony. Ojciec nakłaniał go usilnie do powrotu na łono rodziny i wspomniał że teraz jest bogatym, bo ze składek otrzymał bardzo dużo pieniędzy.

Berlin d. 6. sierpnia. W sprawie ratyfikacji niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego, pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, że jeżeli Hiszpania nie zgadza się na faktyczne, prowizoryczne zaprowadzenie obopólnych stosunków cłowych na podstawie postanowień traktatu, to koła rządzące, a nawet kapelerz jest za zwołaniem natychmiastowem rajchstagu jeszcze przed połową miesiąca.

Aleksandrja d. 6. sierpnia. Wczoraj od 8. rano do 8 wieczór umarło na cholerę 7 osób.

Madryt d. 6. sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Badajoz 1.100 ludzi, cywilnych i wojskowych proklamowało rzeczpospolitą. Mówią, że zabrali 1.000 karabinów z twierdzy. Na ściganie powstańców wysłano 2.000 ludzi. Powstańcy wznosili okrzyki na cześć republiki, konstytucji z r. 1869 i Zorilli. W Madrycie oczekują Sagasty. Jenerał Blanco mianowany został głównodowodzącym w Estremadurze i ogłosił tam stan oblężenia. Podług ostatnich depesz powstańcy, skoro się wojsko pokazało, opuścili swe pozycje i mają zamiar przejść na terytorjum portugalskie.

Ischl d. 6. sierpnia. Portugalski następca tronu przybędzie tu ze swoją świtą we środę wieczór. (Słychać, że ma się starać o jedną z arcyksiężniczek austrjackich).

Petersburg d. 7. sierpnia. Choroba ministra wojny budzi obawy. Dzisiaj przybył tu z Moskwy jenerał-gubernator Dołgoruków i zamyśla wkrótce pojechać do Wiednia i Berlina.

Londyn d. 7. sierpnia. Gladstone odpowiadając w Izbie niższej na liczne interpelacje, oświadcza, że rząd nie zmienił wyrażonych już niejednokrotnie zapatrywań na politykę w Egipcie. Rząd nie zapowiedział nigdy mocarstwom terminu wycofania wojska, znały one jednak dokładnie zamiary rządu angielskiego, a samo zakomunikowanie jest uważane za przyrzeczenie. Zamiarem naszym jest nietylko zapewnić chwilowo pokój, ale zapobiedz także niebezpieczeństwu przyszłych niepokojów. Dziełu reorganizacji przeszkodziła cholera i ona to nie pozwala mieć nadziei, aby można wkrótce wojsko wycofać. Niema żadnego powodu oczekiwać jakiejś niesłusznej opozycji ze strony mocarstw przeciw naszemu postępowaniu w Egipcie.

Madryt d. 7. sierpnia. Powstanie w Badajoz zupełnie stłumione. Część powstańców uwięziono, część uciekła do Portugalii. Wojsko otrzymało rozkaz powrotu do Madrytu. Spokój zupełny.

Bejrut d. 7. sierpnia. Wczoraj wydarzył się wypadek cholery azjatyckiej, który w 12 godzinach śmiercią się zakończył.

Kair d. 7. sierpnia. W 24. godzinach do wczoraj rana umarło tutaj 111, w innych miejscowościach 376 osób.

Rzym d. 7. sierpnia. *Moniteur* donosi, że dzisiaj nadeszła odpowiedź Grevy'ego na pismo papieża.

Teatr hr. Skarbka

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We wtorek dnia 7. sierpnia 1883 roku.

Niech jedzie na wieś

komedja w 3 aktach, z franc. pp. Bayard i J. de Vailly.

Przyjechali d. 7. sierpnia 1883.

Hotel ŻORZA: L. hr. Krasiński z Warszawy, Z. Dembowski z Kosienic, A. Mazaraki z Nestorowic, J. Nagy z Węgier, J. Rakowicz z Wiednia, J. Kreb z Taurowa, F. Jamrugiewicz z Tarnopola, Dr. M. Feitelbaum z Brzeżan.

Hotel EUROPEJSKI: F. Hornbostel z Wiednia, F. Ruth z Pragi, W. Lauger z Jass, M. Karpeles z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI: W. hr. Olizar z Książego, W. Żelechowski z Urchorowa, J. Zubr Kotuzów z Kotuzowa, A. Reindl z Wolicy, W. Pondelicek z Budapesztu, K. Karp z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 7 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 5 rano i o godzinie 6 min. 18 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

ODo PODWOŁOCZYS: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 94 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7, mn. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołupniem pociąg okalny Lwów Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 7. sierpnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294	25	297	25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	167	50	170	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	287	—	292	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	89	25	90	25
„ „ „ 5 „ okres.	98	40	99	75
„ „ „ 4 „ „	86	40	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. „	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ „	97	25	98	25
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 pr.	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr				
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bukow. 6 prc., ies w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	60	99	60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski	9	71	9	81
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	16	1	18
100 marek niemieckich	58	10	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 7. sierpień 1883

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	61.60	Węg. akcje kr.	295.—
Anglo-Austr.	109.75	Unionsbank	114.—
Kolej Kar. Lud.	296.75	Nordbahn	264.75
Kolej Połud.	154.90	Kolej Alföld.	169.25
Kolej pańs. Elżb.	316.75	Kolej lw.-czern.	168.50
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.70	Elbetal	217.25
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	24.—
Zł. rent. węg. 4%	88.95	Bankverein	105.90
Ros. rubel. pap.	1.17.35	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 7. sierpnia

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	296 80	Anglo-austrj.	109.50
Kolej Kar. Lud.	295.50	Kolej Połudn.	155.—
Unionsbank	113.75	Napoleondor	9.48
Rozsyj. banku.	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 6 sierpnia

godzina 5 minut 45 po południu

Rosyja. bank.	203.35	Akcje kredyt.	510.—
Lombardy	268.—	Galicyjskie	127.30
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banku.	171.30

Ruckera apteka we Lwowie, poleca

Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych gatunkach po cenie 2 zł. do 3 złr. i 50 ct., oraz malagę.

Drukarnia Gazety Narodowej

przyjmuje do nauki **ucznia** z ukończoną 2 klasą gimnazjalną.

Dr. Bronisław Błażejowski

otworzył kancelarję adwokacką

we Lwowie, pod nr. 12, ul. Sobieskiego.

MUZEUM im. Dzieduszyckich

przez czas ferji

zamknięte bezwarunkowo

dla wszystkich.

Kreozot (χρεοσ σωζειν,) jak jego nazwa grecka wskazuje, działa przeciw ropieniu dychawek, pochłania nieprzyjemną woń flegmy odpluwanej i szczęśliwie i rychło skutkuje w leczeniu katarow naczyń oddechowych. Stanowi bardzo łatwy środek do zażycia.

We Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Nahlika i Krzyż

Wiedeń 4. sierpnia.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 80	78 95		
„ „ w srebrze 5 „	79 60	79 75		
Loty z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	119 50		
„ „ 1860 „ 500 „ „ 5 „	135 —	135 50		
„ „ 1860 „ 100 „ „ „	140 —	140 75		
„ „ 1864 „ 100 „ „ „	169 50	170 —		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	150 —		
Renta złota 11 pro.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98 30	99 40		
Bukowińskie	98 50	99 50		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 5 pr. po 100 złr. w. a.	119 85	120 —		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 —	140 50		
Węgierska poż. po 100 złr.	115 80	116 20		
Tureckа pożyc. kol. po 4% fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	109 —	109 25		
Bodencred. Aet. Ges. 200 zł.	202 —	203 —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	294 20	294 50		
Zakład kred. węgier. 200 zł.	292 50	293 —		
Austro-węgierskie banki				
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	839 —	841 —		
Unionsbank po 100 złr.	113 40	113 60		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 75	147 25		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 25	105 50		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	78 —	80 —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 25	169 75		
Elżbiety „ 200 „ „	225 25	225 75		
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2642	2656 —		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 25	199 50		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	293 75	294 25		
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	— —	— —		
Lwowsko-Czerniow.-Jaszka po 200 zł.	168 50	169 —		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. „ „ I. B. „ 200 „	200 25	200 75		
	216 —	216 50		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 —	167 50		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 25	164 75		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 40	317 70		
Südbahn po 200 zł. sr.	154 40	154 70		
Tramway wied. po 170 zł.	222 —	222 25		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 75	162 25		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 25	158 75		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 50		

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. ester. 5 pr. zł.	118 —	118 50		
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 50		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50		
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 —		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 65	101 80		
„ Zakł. kr. włod. 6 „ „	101 50	102 50		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 75	100 90		
„ „ „ w. a. 5 „	97 90	98 05		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 70	94 90		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 90	98 30		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 25	103 75		
Elżbiety po 5 pro. sr.	— —	— —		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —		
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —		
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —		
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	105 50	106 25		
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101 50		
„ „ 5 „ srebr.	107 50	— —		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 7	99 —		
„ II. em. 5 pro.	— —	— —		
„ III. em. 1871 300	— —	— —		
„ IV. o. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 70	95 —		
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 50	100 —		
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 em. sr. w. a.	96 50	97 50		
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 75	95 25		
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 20	101 50		
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 20	101 50		
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 20	101 50		
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 40	92 70		
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	172 —	172 50		
Klary po 40 złr. m. k.	38 50	39 50		
Insbruckie prem. poż.	20 75	21 25		
Koglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50		
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 25		
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —		
Budzińskie m.	38 —	40 —		
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 —		
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	— —		
K. Salm po 40 złr. m. k.	51 75	52 25		
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 —		
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 50	46 —		
Stanisławowska (potyczka) po 20 złr. w. a.	22 75	— —		
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	28 —		
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 50		
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58 45	58 55		
Frankfurt 100 mark	58 45	58 55		
Hamburg 100 mark	58 45	58 55		
Londyn 100 fat. sterl.	119 80	119 95		
Paryż 100 franków	47 30	47 40		

Panna

dobrze wychowana, po niemiecku i po polsku mówiąca i pisząca, mająca ku dziatkom wielkie przywiązanie, poszukuje umieszczenia do dzieci.
Wiadomość udzieli Administracja Gazety Narodowej na listy pod „A. K."

Poszukuje się
nauczyciela,
(pedagoga) do dwóch chłopców z pierwszych gimnazjalnych klas — na wieś. — Bliższe warunki po zgłoszeniu się listownie do Birczy pod „E. J." do 10. sierpnia t. r. 2238 1—3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1702 2—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Dr. Wenanty Piasecki
specjalista-wodolekarz,
ze LWOWA, ordynuje w tym roku jak lat poprzednich w swoim zakładzie przyrodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem. — Poczta i telegraf w miejscu. — Kuchnia dla chorych w własnym zarządzie stosownie do potrzeb z mięsem i bez mięsa, wedle przepisu lekarza. Prospekt i cenniki rozsyła na żądanie Zarząd.
2105 3—? **Dr. Piasecki.**

Medal Towarzystwa Nauk Przyrodniczych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)
W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 6—?

Wina lecznicze
dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie ul. Halicka l. 5.
Wino hiszpańskie MALAGA z chiną, z chiną i żelazem, pepsyną, rumbarbarum. Cena flaszki 1/2 litra złr. 1.50.
Wino węgierskie „TOKAY". Cena flaszki 1/2 litr. 2 zł., 2/3 litr. 4 zł.
Wino hiszpańskie „DRY MADEIRA". Cena flaszki 1/2 litr. zł. 1.75, 2/3 lit. zł. 3.50.
Wino hiszpańskie „MALAGA". Cena flaszki 1/2 litr. zł. 1.25, 2/3 litr. zł. 2.50.
Koniak stary najlepszy. Cena flaszki 1/2 litr. zł. 2.50. 1414 9—?

BAZAR MARKIEWICZA
Plac Marjacki l. 10. we Lwowie
oprócz różnych wyrobów krajowych
otrzymał świeżo na lato w wielkim wyborze MATERJE wełniane, jedwabne, adamaszki, atlasy, bareże, gazy, grenadiny, perkale, satiny, zefiry, muślinki, oraz szale i chustki dla dam.
Przyjmuje zamówienia na gotowe suknie damskie.
Ceny stałe. — Okazy wysyła na żądanie franko.
Ajencja farbiarni W. SPINDLERA w BERLINIE.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, — Filia w Krakowie, Sukiennice 20.
poleca
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 2063 2—?
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.

Zakład rolniczo-gospodarski
na uniwersytecie w Lipsku.
Początek **semestru zimowego** naznaczono na 18. października. Programy i podział godzin do nabycia u podpisanego.
Dyrektor
tajny radca **Dr. Blomeyer.**

HISTORJA
POWSTANIA
1863 — 1864 r.
2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 zł.
Ostatnie lata
Dziejów Powszechnych
od 1846 roku do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie znacznie powiększone (Rok 1846. Rewolucja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie w Polsce 186 kr. Wojna duńska, austrjacko-prusa,-francusko-niemiecka. Komuna. Prześladowania w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji). Cena złr. 2.50. Oprawne w płótno ang. zł. 3.30
Pamiętniki powstańca
z 1863 i 1864 r.
(Bończa. — Chmieliński. — Bosak. — Krzywda). Cena 1 złr.
Powstanie Polskie
NAD BAJKAŁEM
i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. O. — Cena 40 ct.
O ustanowieniu i upadku
Konstytucji 3. Maja
przez Hugona Kołłątaja.
Cena 1 zł.
Historja Rewolucji 1794 r.
przez jenerała J. Zajączka.
Cena 60 ct.
Listy króla Jana III.
pisane do królowej Marji Kazimiry. w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 r.
Cena 60 ct.
O prześladowaniu
Kościoła Unickiego na Podlasiu
przez Aleksandra Wernickiego.
Cena 40 ct.
Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem
Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
1203 **we Lwowie.** 6—9

Francuskie
SZNURÓWKI
najlepszego kroju po złr. 2.75, 3, 4, 5 i 6,
poleca
handel płócien i bielizny Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko króla znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitza i p. Goldbauma. 1716 5—22

Zdolny kancelaryjny
manipulant
obeznany dobrze ze stosunkami we Lwowie znajdzie natychmiast umieszczenie. Bliższa wiadomość J. Poliński ul. Karola Ludwika l. 5. 2246 1—3

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 1902 15—27

Wina lecznicze
I WYROBY
chemicz.-farmaceutyczne
wyszczególnione na wystawie lekarsko-przyrodniczej w Krakowie, roku 1881 i na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, r. 1882
z laboratoryum
chemiczno-farmaceutycznego
aptekarza
JULIANA HAUSBERGA
na składzie u
ADOLFA INLENDERA, aptekarza w Brodach.
MEDAL ZASŁUGI
Nadto do nabycia we Lwowie: u Z. Ruckera, w Brzeżanach u Wł. Łobosa w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza, w Kamionce Strumiłowej u R. Piepesa.
Wino Malaga z Rhabarbarum, wyborny środek w chorobach żołądka i kiszek, jako to: katarze, obstrukcji, nieżarwności, kurczach żołądkowych, hemoroidach, kongestjach i t. p. Cena butelki 2 złr.
Wino Malaga z Colombo, środek toniczny i wzmacniający żołądek, znakomicie działa w katarze kiszkowym, wymiotach biegunkach chronicznych i t. p. objawach. Cena butelki 2 złr.
Wino Malaga z żelazem, doświadczony i niezawodny środek przeciw niedokrewności i blednicy i wszelkim innym z braku krwi pochodzącym słabościom. Cena butelki 2 zł
Wino Malaga z chiną, jedyny doświadczony środek przeciw osłabieniom wszelkiego rodzaju, dla rekonwalescentów po przebytych długotrwałych słabościach, dla osób nerwowych i wycieńczonych, przeciw zimnicy, newraglji i t. p. Cena butelki zł. 2.
Wino Malaga z chiną i żelazem wyborny i doświadczony środek wzmacniający, przeciw niedokrewności i blednicy, ogólnej niemocy, rozdrażnieniu nerwów, histerji, wycieńczeniu sił. Cena butelki złr. 2.
Wino Malaga z chiną i Cacao, znakomity środek wzmacniający dla osób delikatnego ustroju, w rekonwalescencji trudnej, nerwowości i t. p., szczególniej tu słabościach, gdzie dla upośledzonego trawienia przetwory zawierające żelazo żywemi być nie mogą. Cena butelki zł. 2. 748 9—?
Każda flaszka opatrzoną jest zarejestrowaną marką ochronną.
Broszurki rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Ed. Machan
inżynier-mechanik
poleca swój
skład artykułów technicznych
we Lwowie plac Bernadyński
Maszyny i narzędzia wiertnicze do kopalń nafty,
Lokomobile i maszyny parowe nowe i używane,
Pasy najlepszej jakości do młocarń, młynów i tartaków.
Wyroby gumowe jako to: płyty, pierścienie, węże, klapy i kule do pomp.
Pompy do wody, spirytusu i gęstych płynów.
Dostarczam również wszelkie przybory i przyrządy fabryczne do młynów, tartaków i gorzelń, browarów itp.
Przyjmuję wszelkie maszyny i narzędzia **do naprawy.**
Na żądanie udzielam wszelkich informacji w zawód mój wchodzących i wykonuję plany, projekta i kosztorysy do nowych zakładów i biorę według życzenia takowe także w przedsiębiorstwo.
(Poszukuję podrzędnego **agenta** (chrześcjanina) za procentem 2236 1—? dniemi zdolnościami.)

Fabryka świec woskowych
Fryderyka Schubutha i Syna,
Lwów, Rynek. liczba 45,
poleca: nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi z istniejących dotąd
najpiękniejszą, najtańszą i najlepszą
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach:
Nr. 0 biała; Nr. 1 jasno-żółta; Nr. 8 jasionowa; Nr. 8 orzechowa; Nr. 4. mahoniowa.
PUDEŁKO wystarczające na wielki pokój z dołączeniem sposobu użycia kosztuje **1 złr.**
Do nabycia w handlach: we *Wiedniu*: L. Brzeżany; w *Pradze*: J. Preissig; w *Bernie*: F. Schmidt; w *Krakowie*: J. F. Fischer, M. Jawornicki, Fr. Lenart, K. Okoń, A. Suski; w *Brzozowie*: A. Miarniowa i Spł.; w *Bochni*: J. Michnik, M. Brenholz; w *Brzesku*: J. M. Cellnik; w *Brodach*: W. Adamowicz; w *Brzeżanach*: E. Moerl; w *Czerniowcach*: J. Schnireu; w *Horodence*: A. Pohowski; w *Jaśle*: G. Steinhaus i Syn. M. Weisenfeld; w *Jarosławiu*: K. Zabłotny; w *Kałuszu*: J. Korytowski; w *Nowym Sączu*: K. Miller; w *Przemyślu*: M. Kozłowski, M. Krug, E. Machalski; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Rzeszowie*: Schaiter i Sp., E. Neugebauer; w *Rohatynie*: F. Marx; w *Sanoku*: R. Barth; w *Stanisławowie*: W. Waldek, Ch. Meisels; w *Samborze*: B. Żuławski; w *Sokalu*: A. W. Grot; w *Tarnowie*: F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu*: E. Frantz; w *Zaleszczykach*: L. Schiller i Syn, H. Sanocki; w *Sereciu*: J. Dempniak.

Największa szansa zysku! W przeciągu 14 dni!
Główna wygrana 650.000 złr.
Ciągnienie 14 sierpnia! **Węgierskie promesy** Całe 3 zł. Połówka 1 zł. 75 ct. i stempel, Główna wygrana: **150.000 złr.**
Ciągnienie 16. sierpnia! **Promesy na 3prct. listy zastawne** tylko 1 złr. i stempel, Główna wygrana: **50.000 złr.**
Ciągnienie 1. września! **Promesy na losy z r. 1864** Całe 4 zł. Połówki 2 zł. 25 ct. i stempel, Główna wygrana: **200.000 zł.**
Promesy na losy kredytowe po 4 zł. 50 ct. i stempel, **150.000 złr.**
Wszystkie 4 (całe) promesy z głównemi wygranemi 550.000 zł. **razem tylko 12 zł.** i stempel.
Austr. losy czerw. krzyża. Losy oryginalne po urzędowym kursie dziennym lub w ratach, **100.000 złr.**
Przy ciągnieniu odbytem d. 2. lipca r. b. losów komunalnych wyciągnięto główną wygranę 50000 zł. na kupioną u nas promesę ser. 731 nr. 59.
Wechselgeschäft der Administration des
we Wiedniu Strobelgasse 2. **„MERCUR"** Ch. Cohn, Wollzeile 10.

Młody człowiek
wszechstronnie wykształcony w wieku 33 lat egzaminowany buchalter, poszukuje posady kasjera, rachmistrza, kontrolora, magazyniera lub sekretarza w kraju lub zagranicą. Wykazać się może chlubnemi świadectwami i rekomendacją. Łaskawe oferty pod B. C. D. u Wgo Mosky w Nowym Sączu. 2249 1—2

Agronom
ukończony słuchacz akademii rolniczej w Wiedniu, Polak, z chlubnemi świadectwami, pragnie kuje miejsca praktykanta przy administracji większych dóbr w kraju lub zagranicą. Na żądanie kopie świadectw. Łaskawe oferty pod „Agronom 1000" post. rest. Przemyśl. 2241 1—3

Przestrzegamy każdego najdosadniej, by synowi względnie pasierbowi naszemu pełnoletniemu poddanemu włoskiemu Józefowi Hofmanowi na nasze imię kredytu nie użyczał, ponieważ my w żadnym wypadku za pomienionego Hofmana płacić nie będziemy. 1—3
Monasterzyska 1. lipca 1883.
Marja Ronchetti, 1. małż. *Hofman*, *Carlo Ronchetti.*

Osoba udzielająca przedmiotowy szkolne i krój sukien, życzy sobie zająć miejsce nauczycielki na prowincji. Łaskawe oferty pod „J. K." lub ustnie w Admin. Gazety Narodowej. 2258 1—2

Wiadomość na listy pod „J. K." lub ustnie rest. Przemyśl.

Fortepian
w dobrym stanie z powodu wyjazdu tanio do nabycia. Plac Chorążczyzna l. 3. piętro 2gie. 2254 1—3

Wprawni ślusarze
maszynści i tokarze żelaza
znajdą za wysokiem wynagrodzeniem, trwałe zatrudnienie w fabryce wyrobów p. Karola Wanieka, we Lwowie, Sykstuska, nr. 40. 2253 1—4

Majątek ziemski
„Kalawa" 1½ mili od Żółkwi, a ½ mili od gościńca odsłony, posiadający 800 morgów pola ornego i łąk, 360 morgów lasu, 89 morgów stawu, młyn i karczmę z dochodem 1200 złr. rocznie, dom mieszkalny i budynki w najlepszym stanie, wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania; połowa ceny kupna może pozostać przy hipotece. — Bliższa wiadomość u p. Karola Wanieka, we Lwowie, Sykstuska, nr. 40. 2253 1—4

Znakomite
Mydło „Ihnatowicza"
do prania bielizny.
Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo tylko kosztuje 48 ct.
Krochmal brylantowy, do nadania bieliźnie połysku, miękkości i sztywności z polskim opisem użycia 4 pakiecików w jednej paczce kosztuje tylko 12 ct.!!
Seda czysta do prania bielizny kl. 16 ct.
Krochmal istotnie **pszenny** do gotowania kilo 40 ct.
Krochmal ryżowy do nacierania kilo 50 ct.
Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakiecik po 2, 4 i 10 ct.
Wosk biały, guma arabska, borax, stearyna, chlorek wapienny po 2, 4 i 10 ct.
Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających
Jana Ihnatowicza,
ulica Kopernika, liczba 3.

Krajowa
Wyższa Szkoła Rolnicza
w DUBLANACH
rozpoczyna rok szkolny dnia 23. września.
Wpisy trwają do 7. października.
2250 1—3 DYREKCJA.

OLIWĘ i SMAROWIDŁA do maszyn
w rzeczywiście najlepszych gatunkach oraz
Siarczan miedzi (siny kamień)
jak również
korzeń mydlany do prania wełny
po najtańszych cenach 2201 3 16
Hübner i Hanke we Lwowie.

Asfalt.
Zygmunt Wasilkowski,
agent na Galicję,
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,
i Fabryki tektur dachowych.
Stale od lat 12 zamieszkały w Krakowie (ulica św. Jana, Drukarnia Związkowa).
wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące rodzimemi asfaltami:
włoskim i limerowskim,
a mianowicie: daje warstwy izolacyjne na fundamenty, zabezpieczające od wilgoci, lakuje stare zawilgocone mury, asfaltuje sienie wjazdowe, podwórza, kurytarze, podesty, kuchnie, stajnie, wozownie, chodniki i t. p. na gotowych już betonowych posadzkach, oraz z wykonywaniem takowych.
Bliższe informacje nadsełam natychmiast, — oraz we Lwowie udziela łaskawie **„ORIENT", Spółka handlowa** (róg ulicy Karola Ludwika, l. 1), gdzie mam na składzie materjał i potrzebne rekwizyta.
Ceny stałe.
Po zawartej ugodzie natychmiast przystępuję do roboty.
Należąc w Galicji do najstarszych pracowników w asfalcie, polecam się i nadal łaskawym względom P. T. właścicieli domów, architektów, inżynierów i budowniczych, ręcząc długoletnią praktyką za szybkie i dokładne wykonanie robót i zarazem mam zaszczyt zwrócić uwagę na **roboty asfaltowe we Lwowie**, w Bazarze miejskim na placu Krakowskim, w gimnazjach i w ratuszu, które w r. 1876 przezemnie wykonane zostały. 2252 1—6

Asfalt.

Najlepsze i najtańsze losy!
Rocznie 6 ciągnień.
Każdego drugiego miesiąca jedno ciągnienie z głównemi wygranemi zł. 100.000, 50.000, 5000, 1000 itp.
Najbliższe ciągnienie już 1. września.
Główna wygrana zł. 100.000.
Skombinowane kwity udziałowe na austr. i węgierskie losy Czerwonego krzyża.
Znaczny, wszelkie oczekiwania przechodzący wynik, który moja najnowsza emisja kwitów udziałowych na węgierskie losy Czerwonego krzyża osiągnęła, powoduje mię obecnie do wydania skombinowanych kwitów udziałowych na austrjackie i węgierskie losy Czerwonego krzyża.
Grupa A) 1 austrjacki los czerwonego krzyża 3 węgierskie losy czerwonego krzyża) za spłatą częściową w 19 ratach miesięcznych po 2 zł.
Grupa B) 2 austrjackie losy czerwonego krzyża 4 węgierskie losy czerwonego krzyża) za 20miesięczną spłatą po 3 zł.
Grupa C) 4 austrjackie losy czerwonego krzyża 6 węgierskich losów czerwonego krzyża) w 21 miesięcznych ratach po 5 zł.
Z uwagi na najtańsze obliczenie ceny polecam się do rychłego zamówienia, albowiem w skutek spodziewanej zwyżki kursu losów kwity udziałowe będą podwyższone. Przy złożeniu pierwszej raty otrzyma kupiciel prawnie ostemplowany kwit udziałowy, opatrzony serją i numerem z zapewnieniem natychmiastowego wzięcia udziału w grze na wszystkie główne i mniejsze wygrane. Zamówienia najkorzystniej przekazem, załatwiają się rychło. Listy ciągnień i plany losowania darmo.
Wiedeński kantor wymiany i lombardu
A. GUTFELD, dawniej Leutholz & Co.
(istniejący od 18 0)
we Wiedniu, Stadt, Wipplingerstrasse nr. 27.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wys. c. k. ministerstwa z dnia 1. maja 1779.
Medal postępu 1873.
Akademia rozpoczyna d. 15. września b. r. swój dwudziesty rok szkolny.
Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje „bezpłatny kurs" przygotowawczy do złożenia egzaminu na ochotników.
Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacyj i obszernych prospektów 1799 1—8
Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu
A. E. v. SCHMID, dyrektor.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."